Rok 1870. Kraków, Środa 26 Października. Nr. 245.

Dziennik **Kraj** wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

KRAJ

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 sgr
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank.	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika **Kraj**, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115. Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni*. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 25 października.

Chętnie wierzymy organom p. Beusta, że on pierwszy i szczerze chciał skłonić mocarstwa neutralne do interwencji na rzecz Francji; chętnie wierzymy, że w tym celu proponował c z y n n e w m i e s z a n i e się między strony wojujące. Dwa mocarstwa paraliżowały dobre chęci p. Beusta — Anglja kierując się zwykłą swą krótkowidzącą polityką kupiecką, z początku wojny obojętnie a może z pewném uczuciem zadowolenia patrzała się na klęski jedynéj i odwiecznéj w Europie rywalki swéj — Francji.

Niepowodzenia Francji, wojna pochłaniająca kraj cały, wstrzymująca wszelki ruch przemysłowy i handlowy Francji, wszystko to razem musiało chwilowo wyjść na korzyść jedynéj konkurentki Francji — Anglji.

Kordon wojsk pruskich, odcinający Francję od reszty Europy, mścił niejako na Francji dawną krzywdę wyrządzoną Anglji przez Napoleona I. zapomocą zamknięcia stałego lądu dla towarów angielskich.

Wszystkie te okoliczności i wspomnienia wpłynęły na postawę Anglji na początku wojny i były niezawodnie powodem, że gabinet londyński propozycję p. Beusta czynnego wmieszania się między strony wojujące „r o z w o d n i ł“, jak piszą półurzędowe organa austrjackie na projekt nic nie znaczącéj „ligi neutralnéj“.

Inne powody paraliżowania dobrych chęci p. Beusta miała Rossja.

Między carem Aleksandrem a królem Wilhelmem stanęła przed wybuchem wojny jeszcze w Ems tajna umowa. Rossja zobowiązała się do przyjaznéj neutralności, do trzymania w szachu Austrji, do ułatwiania Prusom wszelkiemi sposobami uporania się z Francją. Za takie zachowanie się Prusy chciały wynagrodzić Rossję rewizją traktatu paryzkiego z r. 1856, mającą się przedsięwziąć na „kongresie europejskim“. Ten kongres zaś według umowy prusko-rossyjskiéj ma być zwołanym po „pokoju francuzko-pruskim“. Chcąc więc przyspieszyć ten kongres i rewizję traktatu 1856 r., Rossja musiała wszelkiemi siłami pozostawić wolny bieg zwycięztwom oręża pruskiego. Takie były powody zachowania się Anglji i Rossji na początku wojny.

Z postępem wojny jednak postać rzeczy się zmieniła. Anglja widząc grożący upadek ostateczny rywalce swéj, przypomina sobie, że rywalka ta bywała także jedyną aliantką, kiedy cywilizowany zachód musiał występować do walki przeciw grożącemu Europie mocarstwu napół azjatyckiemu; widząc grożące zniszczenie Francji, Anglja zaczyna obawiać się straty tego jedynego sprzymierzeńca, z którym przed czternastu laty pod Sebastopolem położono tamę dalszym postępom Rossji i zapobiezono niebezpiecznemu rozwielmożnieniu jéj na wschodzie. Upokorzenie Francji, nawet chwilowe osłabienie i sparaliżowanie jéj mogło Anglji na razie podchlebić i przynieść jakieś korzyści; grożący zaś upadek ostateczny Francji przejmuje Anglję obawą i strachem. W chwili, kiedy Rossja szykuje się już do odebrania nagrody od Prus za przychylną neutralność; w chwili, kiedy rewizja traktatu 1856 r. ma zniweczyć dzieło dokonane wspólnie na wschodzie przez Anglję i Francję, dzisiaj Anglja na serjo podejmuje interwencję dyplomatyczną i wzywa gabinety neutralne, aby się przyłączyły do akcji pokojowo-dyplomatycznéj.

I znów wierzymy chętnie organom p. Beusta, że on pierwszy i szczerze przyłącza się do pokojowych usiłowań Anglji — toć przecież klęski Francji nie muszą być obojętne sumieniu p. Beusta! Czy zaś szczere już teraz chęci Anglji przy współdziałaniu Austrji zdołają odnieść pożądany skutek? Czy Rossja przyłączy się teraz do dyplomatycznéj akcji tych dwóch mocarstw? Półurzędowe organa austrjackie podsuwają nam myśl, że i Rossji już nadto tych zwycięztw pruskich i nieszczęść francuzkich, nam jednak się zdaje, że inspirowane te przez gabinet austrjacki artykuły (p. niżéj artykuł *Pester Correspondenz*) mylą się. Rossja nie jest tak sentymentalną, aby ją wzruszyły nieszczęścia i klęski jakiegoś narodu, ani tak słabą, aby za dobrą cenę nie mogła pozwolić na wzrost potęgi sprzymierzonych Prus.

Z kolei przychodzi nam dziś wziąść na uwagę dalsze głosy obcego dziennikarstwa w sprawie polskiéj, wywołane naszymi artykułami. Mianowicie mamy do zapisania (pomijając inne mniéj ważne), głosy dwóch takich organów jak *Reform* Szuzelki, organ prawno-państwowéj opozycji słowiańskiéj w Austrji i głos *Pester Lloyda*, półurzędowego organu rządu węgierskiego.

Oba te organa są w sprawie téj gorąco i bezpośrednio interesowane, głos więc ich zasługuje na wszelką uwagę:

Reform biorąc pochop z naszéj korespondencji berlińskiéj o rozmowie z hr. Bismarkiem, która obiega całą Europę, zastanawia się nad ilością zwierzeń hr. Bismarka, którym on (przeciwnie jak p. Beust) nie zaprzecza. Dotychczasowe jednak zwierzenia dotyczyły rzeczy mniéj ważnych i mniéj drażliwych.

„Niedawno jednak — mówi *Reform* — przyniósł *Kraj* korespondencją o ekspektoracjach hr. Bismarka, które jeżeli są prawdziwe, miałyby wielkie, doniosłe znaczenie. Jeżeli to doniesienie jest nieprawdziwe, to hr. Bismark musi mu zaprzeczyć; jeżeli zaś jest prawdziwe, to kompromituje nietylko hr. Bismarka osobiście, ale kompromituje i Prusy, a zwłaszcza wobec Rossji. W tym wypadku idzie bowiem nie o co innego, jak o przywrócenie Polski i to z pomocą Prus.“

„Oświadczamy z góry, że doniesienie to uważamy nie za nieprawdziwe, ale za niedokładne; mimo to ma ono z mocy rozpatrywania istotnych faktów, tak wielkie i poważne znaczenie, że zastanowić się nad niém musimy.“

Powtórzywszy naszą korespondencję, mówi daléj *Reform*:

„Mamy więc zapewne słuszność, jeżeli twierdzimy, że hr. Bismark doniesienia *Kraju*, jeżeli są nieprawdziwe, energicznie dezawuować musi, ale co więcéj, sądzimy, że pruski Premier, j e ż e l i i s t o t n i e wyraził się w podobny sposób, jak *Kraj* donosi, musi się w ł a ś n i e c z u ć s p o w o d o w a n y m, a n a w e t z m u s z o n y m przez ważne dyplomatyczne powody rozmowie téj wprost zaprzeczyć.“

„Pomijając tę krytykę, zawiera doniesienie *Kraju* faktyczne dane, które mu nadają znaczenie złowróżbne (*ominoes*). Przedmiotowo jest to doniesienie nader trafnie uzasadnione; ekspektoracjom tym hr. Bismarka nie brakuje realnych podstaw. Przedmiotowo rzecz biorąc, mógł Bismark tak mówić, a jeżeli to uczynił, to dowodzi to, że faktyczne stosunki zachodzące względem sprawy polskiéj, a zwłaszcza co do stosunków Prus i Austrji do niéj bardzo trafnie uznaje i ocenia.“

„Niebezpieczny stan Austrji jest w doniesieniu *Kraju* przedstawiony w tak przerażający sposób, że przedstawienie to wedługistoty rzeczy mogło wyjść z ust hr. Bismarka. Słusznie może się hr. Bismark dziwić téj nadziei, jaką Polacy względem odbudowania Polski w Austrji pokładać uważają za możliwe. Nadzieja ta stała się w obecnych stosunkach, a zwłaszcza w skutek najnieprzyjaźniejszego stanowiska, jakie Polacy (delegacja. *Red.*) względem innych Słowian zająć raczyli, czystą utopją. Z wszystkich ludów Austrji jedyni tylko Madziarzy możeby się podnieśli do wojny z Rossją o wyswobodzenie Polski. Ale słusznie może Bismark Madziarów upominać, żeby sił swoich nie przeceniali, a słuszniéj jeszcze może ich ostrzegać przed wiszącą kwestją słowiańską, która nietylko dla Węgier, ale w ogóle dla całéj habsburgskiéj monarchji mogłaby się stać najniebezpieczniejszą kwestją czy ją Rossja czy Polska poruszy.“

Tutaj zaciemniły Szuselce widnokrąg przejściowe stosunki, walki wewnętrzne w Austrji — gdyż jeżeliby Austrja raz nareszcie zdecydowała się zupełnie odniemczyć, wówczas nietylko wytrąciłaby Rossji z ręki wszelką broń słowiańską, ale owszem mogłaby pójść ręka w rękę z Polską, jakeśmy to w artykułach o polityce polskiéj wykazali. Zasada federacyjna ocaliłaby również Węgry przed wszelkiém ztąd niebezpieczeństwem. W razie zaś dalszego trwania niemieckich mrzonek i niemieckiego terroryzmu w Austrji — w razie niewyrównania politycznego rachunku nietylko z Polakami ale i z Szlązkiem, z Morawą, z Czechami, z Słoweńcami, w razie takiego dobrowolnego samobójstwa byłoby istotnie prawdziwém to, co daléj *Reform* mówi:

„Nadzieję, że austrjaccy Słowianie dadzą się użyć do powalenia Rossji a wyzwolenia Polski, na to tylko, aby potém bezbronni wydani zostali pod niemiecko-węgierskie panowanie, nadzieję tę trzeba nazwać wprost szaloną. Niemniéj szaloném jest także przypuszczenie, że Niemcy austrjaccy z miłości ku Polakom ofiarują się na wojnę z Prusami i Rossją i z swojéj strony do tego się przyczynią, żeby Prusy nietylko napół zgermanizowane Poznańskie, lecz może także całkiem niemieckie (oho! *Red*) ale niegdyś polskie zachodnie i wschodnie Prusy utracić miały.“

(Dlatego też Niemcy w polityce austrjackiéj zupełnie powinni być wykluczeni z rachuby — dalsze nabytki niemieckie mogłyby być dla Prus w danym razie kompensatą, co jednak należy do tak dalekich konjuktur, że dzisiaj wdawać się w ich rozpatrywanie nie można. *Red.*)

W dalszym ciągu wypowiada *Reform* swoje zdanie w téj sprawie jak następuje:

„Prawdą jest, że Austrja dzisiaj a prawdopodobnie i w przyszłości nic dla przywrócenia Polski uczynić nie zdoła, może i powinna ona jedynie Galicję zadowolnić. Prusy przeciwnie znajdują się w korzystniejszém położeniu. Stoją silne, jednolite i w wojnie polskiéj mogłyby liczyć nietylko na całą siłę swojéj ludności, lecz i na ochotne współdziałanie reszty pod ich sterem zostających Niemiec, jak również na sympatję innych ludów. Niemiecki naród uważa Rossję istotnie za niebezpiecznego sąsiada, a także i inne ludy sądzą, że należy z niepokojem baczyć na to olbrzymie a jeszcze ciągle stające się słowiańskie państwo.

„Prusy mogłyby więc z ogólném przyzwoleniem podnieść jako swój i Niemiec interes postawienie między sobą a Rossją samodzielnéj Polski. Prusy mogłyby w istocie wolną Polskę przywrócić, przypuściwszy, że Polacy odstąpiliby od granic 1772. Swoich nadbałtyckich niegdyś polskich prowincji Prusy nigdyby nie oddały, lecz do oddania czysto polskich ziem były Prusy już na kongresie wiedeńskim gotowe, w zamian za Saksonję i nabytki nad Renem. Co do Poznańskiego, jest przesadą mniemanie hr. Bismarka, że jest ono tak zgermanizowane, że plebiscyt orzekłby połączenie z Niemcami. W roku 1848 siedzieli w parlamencie w Frankfurcie nad Menem niemieccy deputowani z Poznańskiego, lecz że przecież zgermanizowaną ta prowincja nie jest, dowodzą tego ciągłe protestacje polskich posłów w pruskim sejmie...“

„Faktem jest bądź co bądź, że Prusy mogłyby być w położeniu spróbować przywrócenia polskiego państwa w nowych według miary zmienionych stosunków określonych granicach. Taka Polska nie byłaby też nigdy dla Niemiec niebezpieczną, gdyż byłaby stale s k a z a n ą na przymierze z nimi. Czy zaś w Prusach istotnie myślą o takim zamachu przeciw Austrji i Rossji, to zostawmy na boku. Nie jest to jednak bez znaczenia, jeżeli w korespondencji z Berlina, w polskiém pismie w Austrji, wypowiedziano te myśli i to z obszerném, poważném i fachowém uzasadnieniem.“

Tyle *Reform*. Czytelnicy znają już nasze stanowisko wypowiedziane w artykułach o polityce polskiéj.

Jeżeli dajemy miejsce przeciwnym głosom, gdy one pewne już istniejące, lub prawdopodobne kierunki przedstawiają, to dlatego, żeby światła pod korzec nie chować, żeby zmierzyć się z wszelkiemi ewentualnościami. Wykazaliśmy zaś, że za żadnym kierunkiem, niemając pewnych danych, oświadczać się nie możemy; że również żadnemu nie możemy przeczyć i że nasze współdziałanie z Austrją mogłoby być jeszcze możliwém i najłatwiejszém, przez obopólne interesa wymaganém. Dotąd jednak tylko Polacy prawdę tę uznają, rządy zaś austrjackie robią wszystko co mogą, żeby sojusz ten utrudniać, lub w końcu uniemożliwić i własną winą inne kierunki wywołać.

Nad głosem węgierskim w tych sprawach zastanowimy się następnie.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 23 października.

L. [Z r a d y m i e j s k i é j—d o w y b o r u b u r m i s t r z a.] Ostatnie posiedzenie rady miejskiéj zapełniły sprawy pomniejszéj wagi, z których przeto wymieniam tylko uchwałę powziętą na wniosek dra J a s i ń s k i e g o, by p. K r o e b l wdowie po byłym burmistrzu wyasygnować tymczasowo bieżącą pensję za dwa miesiące, pomimo że sprawa téj pensji dotąd zalega w trybunale państwa. Rzecz ta dość zresztą ciekawa, ma się jak następuje: ś. p. Kroebl był przez lat 30 urzędnikiem tutejszego namiestnictwa, a następnie 10 lat burmistrzem Lwowa, wysadzonym z ramienia rządu. Ponieważ więc p. Kroebl liczył 40 lat służby rządowéj, wdowie należy się cała pensja od rządu; ten zaś zwala obowiązek płacenia pensji p. Kroebl na radę miejską, zastawiając się tém, że z owych 40 lat służby odpada 10, przez które to lata służył p. K. miastu.

Przeciw temu procederowi c. k. skarbu rada miasta wniosła protest do trybunału państwa, lecz decyzja dotąd nie nadeszła; że zaś pani K. niema środków utrzymania, uchwaliła rada wypłacać jéj tymczasowo pensję.

Osobistość przyszłego burmistrza Lwowa coraz żywiéj zaczyna zajmować umysły, chociaż jeszcze wszystko trzymane w tajemnicy; zresztą wybór zależy od składu przyszłéj rady, o którym trudno przesądzać. Tyle tylko przeto wiedzieć można, że stronnictwa—jak zwykle u nas—ugrupują się według głównych odcieni p o l i t y c z n y c h. Jeźli np. postawionym będzie dr. S m o l k a — a niezawodnie to nastąpi — to tak zwani „mamelucy“, którzy popierali przy wyborach sejmowych dra Ziemiałkowskiego, będą za wyborem obecnego burmistrza p. Szemelowskiego, ponieważ się bardzo p r z y s ł u ż y ł temu stronnictwu właśnie przy ostatnich wyborach.

O ile wiem, zamyśla też kandydować dr. R a j s k i, ile ma szans — pokaże się.

Wiedeń. [Półurzędowa *Pester Correspondenz*] tak ciągnie daléj rzecz o zachowaniu się mocarstw neutralnych podczas wojny obecnéj (patrz nr. *Kraju* 242):

„Po katastrofie pod Sedanem i po konferencji Favra z Bismarkiem, gabinet rossyjski oczywiście zrobił zmianę frontu. Perspektywa wojny na zabój, bombardowania Paryża, krwawéj anarchji w nieszczęśliwéj do rozpaczy przyprowadzonéj Francji — wszystko to dało do myślenia w Petersburgu i wywołało tam po części niesmak z powodu dumnéj postawy Prus odpychającéj wszelką interwencję i obawę przed bezdenną przepaścią, w którą Francja rzucić się gotowa.

W saméj rzeczy, jeżeli Rossja dotychczas uwzględniała korzyści Prus, zaczęła ona teraz spostrzegać, że w głównéj kwaterze w Wersalu nadużywano nieco téj względności. Zauważono w Petersburgu, a rossyjska dyplomacja przy dworach zagranicznych otrzymała polecenie zastosować się do téj zmiany frontu, że hr. Bismark mógłby był lepsze osiągnąć warunki od pełnomocnika rządu francuzkiego, gdyby był pozwolił na mieszanie się w te rokowania mocarstw neutralnych, jak również z drugiéj strony Juliusz Favre byłby prędzéj się zgodził na warunki pokoju, gdyby mógł liczyć na pewną pomoc ze strony państw neutralnych. Dyplomaci rossyjscy wyrażają teraz przekonanie, że gdyby Bismark przypuścił mocarstwa neutralne do rokowań pokojowych, łatwoby mógł uzyskać nietylko warunki zawieszenia broni, ale także preliminarze pokoju na podstawie ustępstw terytorjalnych. Całe rozbicie się układów między Bismarkiem a Favrem i nieszczęścia ztąd wynikłe dyplomacja rossyjska przypisuje téj okoliczności, że Bismark nie pozwolił innym mocarstwom a mianowicie Rossji mieszać się w tę sprawę. W tym duchu wyrażono się w Petersburgu w rozmowach z panem Thiersem, objawiając zarazem żal, że Rossja ma teraz związane ręce. Czy zaś Rossja mimo to wzięła inicjatywę do powtórnego pośrednictwa, wątpimy bardzo, opierając się na wiarogodnych informacjach.

Jeżeli zaś hr. Bismark nie będzie szukał i nie znajdzie środków, aby w jakikolwiek sposób z a p r o s i ć do oddawania usług, to zostawiony będzie wolny bieg rzeczom i losy się dopełnią. Jednakowo, przy wyjątkowo przyjacielskim stosunku cara Aleksandra z jednéj a króla Wilhelma z drugiéj strony, przy wzmagających się trudnościach położenia militarnego we Francji, łatwo być może, że król Wilhelm

---

Literatura dramatyczna i sceny w Polsce.

Nie mało zaiste potrzeba śmiałości, ażeby narodowi, który ma kilkuwiekową literaturę, a od lat stu pięciu stałe teatra, śmieć powiedzieć, jak się to u nas zdarza, że na tych teatrach nie ma co grać.

Ale przypuśćmy na chwilę, że tak jest, że nie mamy żadnéj literatury dramatycznéj. Mamy jednak sceny polskie, a jeżeli je mamy to ich obowiązkiem jest, stworzyć literaturę dramatyczną.

Może być, że to wyda się komuś paradoksem, zwłaszcza temu, komu jest zawsze dobrze z tém, co już istnieje i który o tworzeniu nowych rzeczy nie chciałby nigdy słyszeć przez całe swoje życie. W tym punkcie jednak można się powołać na historją, na fakta rzeczywiste, które nie są ani utopjami ani téż mrzonkami ideologów. Dzieje wszystkich teatrów świata pokazują nam, że wprzód była scena hiszpańska a potém dopiero Kalderon; wprzód scena angielska a potém dopiero Szekspir; wprzód scena francuzka a potém dopiero Rasyn; wprzód scena niemiecka a potém dopiero Szyller. I tak na całym świecie. Nawet w Chinach scena chińska stworzyła dramat narodowy.

Do tego potrzeba tylko jednéj rzeczy, aby te sceny chciały i umiały odpowiadać swemu przeznaczeniu, aby scena hiszpańska nie chciała być angielską, angielska niemiecką a chińska europejską.

Nie należy zatem wątpić, że i scena polska, gdyby nie chciała być ani francuzką, ani niemiecką ani żadną inną tylko polską, mogłaby stworzyć literaturę dramatyczną polską, chociażby jéj dotąd zupełnie nie było.

Tak jednakowoż nie jest. Naród, który ma kilkowiekową literaturę, musiał w téj także gałęzi coś wydać—i wydał jak pokazują dzieje piśmiennictwa tym, którzy do nich zajrzeć raczą.

Nawet najzagorzalszy zwolennik rzeczy swojskich nie będzie jednakowoż twierdził, ażebyśmy w téj gałęzi stali na równi z wielu innymi narodami. Owszem choć nie bez pewnego żalu musimy sobie powiedzieć, że nam jeszcze w dramacie wiele i bardzo wiele brakuje.

Jestto jeden punkt więcéj, ażebyśmy o niego dbali, jedna więcéj pobudka dla scen polskich, ażeby go wzięły pod szczególną swoję opiekę. Na los bogacza można być obojętnym, ubogiego należy wesprzeć.

Dramat nasz potrzebuje koniecznie rozwoju, abyśmy zbliżyli się jak najwięcéj do obcych literatur pod tym względem, abyśmy w téj gałęzi doszli do téj wysokości, na jakiéj znajdują się inne działy naszéj poezji.

Zdaje się, że pogardliwém odtrącaniem od sceny tego, co dotąd już mamy, tego co w obecnéj chwili mieć możemy, cel ten nie zostałby nigdy osiągnięty.

Dramat nasz potrzebuje się kształcić i rozwijać, a to jest możliwém tylko wtenczas, jeżeli sceny krajowe będą stały dla niego otworem, jeźli go będą popierać i zachęcać.

Okoliczność ta, że inne narody produkują lepsze rzeczy od polskich, wcale nic nie znaczy. Może to być u nich, bo od dwóch wieków przeszło mają teatr narodowy, bo im w jego rozwoju nie przeszkadzały wypadki i nieszczęścia polityczne, bo od niepamiętnych czasów na scenach np. francuzkich najmiléj zawsze bywali widziani—autorowie francuzcy.

Czy teatr francuzki byłby doszedł do tego stopnia, na którym dzisiaj stoi, gdyby zamiast oryginalnych prac, był sobie przyswoił w tłumaczeniach dramat hiszpański albo angielski? niech odpowiedzą ci, którzy ciągle wyrzucają naszemu dramatowi ułomność, zamiast starać się o to, aby na nią znaleźć lekarstwo.

Czemże był dramat francuzki przed Kornelem? Więc Francuzi mieli założyć ręce, tłumaczyć sztuki hiszpańskie, angielskie, a choćby nawet greckie i nie pracując sami, nie kształcąc się i nie doskonaląc zostać do dziś dnia naśladowcami i echem cudzoziemców? Każdy z tych obcych teatrów stał już wysoko i pod niejednym względem do dziś dnia stoi wyżéj od francuzkiego, więc Francuzi powinni byli ugiąć czoła przed tą wyższością i nie dozwolić wstępu na scenę swoim autorom?

Gdyby Francuzi w ten fałszywy sposób byli rozumowali, nie byliby wzbogacili świata swoim Molierem, nie byliby doszli do téj doskonałéj techniki scenicznéj, w jakiéj dzisiaj celują.

Przed stu laty podobnież i Niemcy nie mieli dramatu. Na ich scenach panowali wyłącznie dramatycy francuzcy, którzy już przez wiek cały mieli czas i sposobność na scenie się wykształcić. Przeciw temu stanowi rzeczy wystąpił Lessing, potępił dramaturgję francuzką więcéj niż na to rzeczywiście zasługiwała, ale otworzył scenę niemiecką dla utworów narodowych. Z początku były one słabe i nie dorównywały sztukom francuzkim, ale gdyby nie te słabe początki, czyżby późniéj Szyller i Goete mogli byli dać Niemcom swoje dramata?

Nasi pseudoklasycy za czasów księztwa warszawskiego byli zaślepieni w swoich francuzkich wzorach, a przecież absolutyzmu swego nie doprowadzali tak daleko jak dzisiejsi przeciwnicy sztuk polskich. Tłumaczyli tragików francuzkich, ale ile możności zasilali scenę oryginalnymi płodami. Były one mniéj doskonałe od swoich prototypów, a jednak dla nas cenniejsze, bo pozostawały w naszéj literaturze i tworzyły jeden stopień do dalszego rozwoju. Gdyby wówczas obojętność i ignorowanie wszystkiego, co swoje było tak na porządku dziennym jak dzisiaj w teatrach galicyjskich, nie mielibyśmy np. Barbary Felińskiego, która jeszcze w naszych czasach ściąga widzów do teatru, choćby ich nie ściągnęli ani Cynna, ani Atalja, utwory pod względem sztuki daleko od niéj wyższe.

Wszędzie zatém i zawsze szły rzeczy tą koleją, że się rozwijały od małych początków pod tym jedynie warunkiem, że rozwojowi nie przeszkadzano i nie kładziono tamy.

Ci więc, którzy dziś twierdzą, że niema sztuk polskich dobrych do grania, będą najwięcéj za to odpowiedzialni, jeźli ich i w przyszłości nie będzie.

Najcięższy zarzut, jaki ci sofiści robią sztukom polskim, jest ten, że po większéj części nie odpowiadają wymaganiom scenicznym. Przyznajemy, że tak jest, ale zarazem musimy dodać, że ze stanowiska estetyki jest to jeden z najmniejszych błędów. Tak zwane wymagania sceniczne zmieniają się stosownie do gustu epoki. Dzisiaj przerabiają na scenę Szekspira, Kalderona, a nawet świeższego od nich Szyllera, nic to jednakowoż ich wielkości poetycznéj nie ujmuje i nie można powiedzieć, aby ich przerabiacze mieli więcéj od nich poczucia piękna. Wymagania sceniczne są po prostu rzeczą techniki i wprawy niemal mechanicznéj i zbyt wielką wagę mogą tylko przywiązywać do nich ci, którzy w poezji nie są zdolni dojrzeć nic oprócz powierzchownego formalizmu. Wyłącznie jemu hołdować byłoby również niebezpieczném; a dowodem na to są ci sami Francuzi, u których nieraz wobec techniki ginie sztuka, wobec formy brakuje treści.

Z tém wszystkiém życzymy naszéj dramaturgji, aby i tego błędu jak najprędzéj się pozbyła.

U nas zaś panowie mający wstręt od utworów polskich, popełniają ten wielki błąd logiczny, że skutek czynią odpowiedzialnym za przyczynę. Pragną bowiem (nie wiemy o ile szczerze), aby sztuki polskie były scenicznie pisane, a nie starają się o to, owszem sprzeciwiają wszystkiemi siłami, aby się na scenę dostawały. Pytanie więc powstaje, jakim sposobem pisarze polscy mogą dojść do techniki scenicznéj, jeźli nawet najwięksi genjusze dramatyczni nabywali jéj jedynie na scenie i jak to już nieraz krytyka wykazała, stopniowo tylko do niéj dochodzili. Czyż można sobie wyobrazić inaczéj dzisiejszą biegłość scenerji francuzkich pisarzy jak tylko w ten sposób, że ich dramat przez dwa wieki ustawicznego ćwiczenia na scenie doszedł do téj zręczności i wydoskonalonego mechanizmu? Gdybyśmy przez dwa wieki mieli takie sceny jak Francuzi, takie poparcie moralne i materjalne jak oni, a zostali na tym stopniu jak dzisiaj, wtenczas dopiéro możnaby nam powiedzieć, że powinniśmy dać za wygranę i ustąpić miejsca lepiéj zasłużonym. Ale kiedy rzeczy inaczéj się mają, jest naszym obowiązkiem rąk nie opuszczać i dobijać się swoich praw.

Boleśnie to dosyć wyznać, tak jednakowoż jest w istocie. W tym wieku i przy tém stanowisku naszego piśmiennictwa, zmuszeni jesteśmy praw naszych się dobijać i w własnym kraju domagać się uznania i uwzględnienia dla narodowéj literatury.... Są to stosunki potworne, obrzydliwe.

Przykra to jest rzecz, ale bynajmniéj nie zadziwiająca. Widoki podobne często się na świecie zdarzają, bo zawsze są ludzie, którzyby chcieli stłumić to, co się rozwija, zadać temu cios śmiertelny, co pragnie żyć, którzy sami nie czując w sobie chęci albo zdolności do pracy, chcieliby innym odjąć jéj możność. Są to kamienie na drodze postępu, które Opatrzność może poto tam umieszcza, aby wypróbować i zwiększyć siły tych, co chcąc postąpić daléj, muszą najprzód o nie uderzać.

Rola tych ludzi jest bardzo łatwa: stać nieruchomo na miejscu i wołać: veto — nie pozwalamy na to, bo sami tego nie robimy i nie życzymy sobie tego.

Jeźliby potrzeba przytaczać tu przykłady z wypadków wielkiego znaczenia w historji literatury, mielibyśmy ich aż nadto do wyboru. Jakże głośno krzyczeli na Lessinga, jako na świętokradzcę i burzyciela, Gottsched i niejaki Klotz, że Lessing się odważył wystąpić bez ich zezwolenia z czémś nowém, a dla nich nie miłém! A w pierwszych czasach naszéj romantyczności, ileż było takich zawad i kamieni powstrzymujących nowy kierunek?... Rzucano wtenczas gromy i pociski z uprzywilejowanego Parnassu na nowatorów i rewolucjonistów — tj. na tych, co przestali uważać Laharpa za alfę i omegę poezji. Osiński przedrwiwał Mickiewicza i Malczewskiego, Kajetan Koźmian z pogardą na nich patrzał, a raczéj nie widział ich.... do tego stopnia był ciemny. Dziś rzeczy się zmieniły. Niesforni nowatorowie zostali poetami europejskiego znaczenia, a kto czyta poemat dydaktyczny „Ziemiaństwo“? ile jest takich, co widzieli na oczy choćby okładki wielkiego poematu bohaterskiego p. t. „Stefan Czarniecki“? Żarty zaś i koncepta tych panów pozostały smutném świadectwem ich umysłowego stanu razem z grubemi dowcipami Jaksy Marcinkowskiego, który za smaczną pieczeń i pod egidą swych mecenasów puszczał łatwe race na romantyków...

Jeżeli wielcy ludzie i wielkie sprawy były narażone na takie traktowanie ze strony przeciwników, w istocie nie można się dziwić, jeźli tak mało szlachetności i prawdy spotykają w przeciwnym obozie ci, których całą zasługą jest szczera chęć służenia poczciwéj sprawie.

Mamy to najsumienniejsze przekonanie, że pragniemy rzeczy dobréj i godziwéj — a z tą myślą możemy spokojnie oczekiwać rezultatu walki, która niechybnie odda zwycięztwo słuszności.

Mogą mieć próżniacy, ludzie zepsuci, wsteczni i bez wykształcenia pewne przywileje do nadużyć, ale to w pewnych okolicznościach tylko i na chwilę; przywileju na skonfiskowanie, zakrzyczenie, lub zbezczeszczenie prawdy i światła nie mają i mieć nie będą.

wskaże carowi Aleksandrowi stósowną chwilę do interwencji, w którym to razie Rossja niewątpliwie pośrednictwa się podejmie.

Równie niewątpliwém jednak jest — kończy *Pester Correspondenz* — że jedynie Rossja może interwenjować. Innym państwom neutralnym nie pozostaje nic innego jak tylko popierać Rossję, a pod tym względem Rossja może w pierwszym rzędzie liczyć na monarchję austrjacko-węgierską.“

Peszt 22 października.

= Po jedenastotygodniowéj przerwie, sejm węgierski podjął dziś znowu czynności swe. Galerje były zapełnione publicznością ciekawą oczywiście jakichś objawów odnośnie do wypadków, których teatrem stała się Francja. Nie zawiodła się téż publiczność.

Po załatwieniu zwykłych formalności, przystąpiono do pierwszego przedmiotu porządku dziennego t. j. do kwestji uwięzienia posła Miletica skazanego na rok więzienia za przestępstwo prasowe. Poseł Jranyj postawił wniosek, aby izba nie pozwoliła na egzekucję wyroku przeciw Mileticowi, który przed kilku dniami już odstawiony został do twierdzy Waicen. Rozpoczęła się dość żywa dyskusja nad nietykalnością posłów. Minister sprawiedliwości Horwath rzekł, że gdy we Węgrzech niema wyraźnéj ustawy względem nietykalności poselskiéj rząd zastosował w tym przypadku *per analogiam* ustawę o nietykalności członków delegacji wspólnych. W myśl téj ustawy zapytano się swego czasu izby, czy zezwala na sądowne kroki przeciwko Mileticowi. Skoro izba na to zezwoliła, a sąd skazał Miletica, izba nie może dziś wstrzymać egzekucji kary. Izba uchwaliła, aby wniosek Irany'ego postawić na porządku dziennym najbliższego posiedzenia (t. j. poniedziałkowego).

Po wniesieniu interpelacji do ministra finansów przez posła Isedeny'go, poseł Simonyj stawia nareszcie wniosek, którego treść zaspokoiła ciekawość zgromadzonéj na galerji publiczności. Oto dosłowne brzmienie tego wniosku:

„Zważywszy, że obecna wojna między Francją a Niemcami, wywołując w swoich ostatecznych rezultatach zamieszanie istniejących stosunków państwowych, może Europę pogrążyć w nieobliczone zawikłania;

zważywszy, że wojska niemieckie ubezpieczyły już pod Sedanem wszelkie uprawnione żądania niemieckiego narodu;

zważywszy, że naród francuzki odpiera uroczyście wszelki zamiar mieszania się w niemieckie sprawy, a tak straszna wojna prowadzona jeszcze daléj przez pruskiego króla, przemieniła się tylko w zdobywczą wojnę prowadzoną dla pustoszenia;

zważywszy, że bezpieczeństwo każdego narodu jest narażone, jeżeli Prusy chcą robić zdobycze kosztem innych narodów;

zważywszy, że oblężenie i zapowiadane bombardowanie Paryża ma na celu, niepowetowaną szkodę postępu ludzkiego i ogólnéj cywilizacji, tylko poniżenie francuzkiego narodu i wymuszenie takich warunków pokoju, które są niezgodne z powszechnym interesem Europy;

zważywszy wreszcie, że trwałego pokoju tylko wtedy oczekiwać można, jeżeli tak francuzki jak i niemiecki naród w uregulowaniu swoich wewnętrznych stosunków, względnie zaś Niemcy w dokonaniu swojéj jedności przez żadne zewnętrzne wpływy przeszkodzone nie będą, a Francja nie poniesie szwanku, co do stanowiska swego, które się jéj należy, tak ze względu na jéj rozległość, jak i ludność i historyczną przeszłość w europejskiéj rodzinie ludów.

Izba zechce uchwalić oświadczenie.

Tak jak naród węgierski okazywał sympatją dla energji z jaką naród niemiecki bronił swojego prawa rozporządzania swojemi losami; tak samo, skoro już cel ten osiągnięty i zabezpieczony został, oświadcza on najgorętszą sympatję dla wojny obronnéj norodu francuzkiego prowadzonéj dla zabezpieczenia własnéj wolności i całości granic i wzywa rząd, ażeby w porozumieniu z innemi neutralnemi państwami w wszelki możliwy sposób rozwinął działalność w celu zakończenia téj wojny potępionéj przez ludzkość, wolność ludów, cywilizacją i powszechne europejskie interesa.

Peszt 22 października. Ernst Simonyi, Emerich Lasclo, Ludwik Greter, Teodor Matkowics, Stefan Potay, Gabriel Clementis, Daniel Iranyi, Ignac Helffy, Adam Lazar, Józef Madaracs.

Wniosek ten wkraczający w zakres polityki zagranicznéj da bezwątpienia powód, do zajmujących rozpraw i jest w każdym razie objawem godnym zastanowienia.

Francja.

-- [**Okólnik Favra.**] Minister spraw wewnętrznych p. Juljusz Favre rozesłał z Paryża następujący okólnik do poselstw francuzkich, w odpowiedzi na okólnik Bismarka. Ciekawy ten dokument podajemy podług *Journal officiel*.

Paryż, 16 października 1870.

Panie! Nie wiem, kiedy niniejsza depesza pana dojdzie. Od dni trzydziestu Paryż jest oblężony, a jego stałe postanowienie bronienia się tak długo, dopóki nie zwycięży, może jeszcze czas długi przewlekać przymusowe położenie, które go oddziela od reszty świata. Mimo to nie mogę ani chwili zwlekać odpowiedzi, na jaką zasługuje raport p. hrabiego Bismarka o spotkaniu się naszém w Ferrières; konstatuję przedewszystkiem to, że raport potwierdza we wszystkiém moje opowiadanie, prócz wymiany zdań względem warunków pokoju, których, podług p. Bismarka, nie rozbieraliśmy.

Poznałem odrazu, że pod tym względem kanclerz związku północnego zarzucił mi niemożebność traktowania, odnosząc się do méj bezwzględnéj deklaracji, że nie zgodzę się na żadne ustępstwo terytorjalne; ale p. kanclerz nie mógł przepomnieć, że wskutek mych nalegań udzielił mi kategorycznych wyjaśnień i wspomniał, na przypadek przyjęcia w zasadzie ustępstw terytorjalnych, o warunkach, jakie wyliczyłem w moim raporcie, t. j. o ustąpieniu przez Francję Strassburga z całą Alzacją i Metzu z częścią Lotaryngji.

Kanclerz zwraca uwagę, że te warunki mogą się stać jeszcze więcéj uciążliwemi przy dłuższém prowadzeniu wojny. Rzeczywiście oświadczył mi to samo i dziękuję mu za to, że ze swéj strony podniósł tę kwestję nanowo. Jest rzeczą korzystną, aby Francja wiedziała, jak daleko sięga ambicja pruska; nie ogranicza się ona na zabranie dwóch prowincji, ale z zimném wyrachowaniem zmierza do zupełnego zniszczenia nas.

Po uroczystém oświadczeniu, wygłoszoném przez króla pruskiego, że walczy tylko przeciw Napoleonowi i jego żołnierzom, zwracają się dziś Prusy z zawziętością do zgnębienia narodu francuzkiego. Niszczą dziś jego kraj, palą wioski, przygniatają mieszkańców rekwizycjami, zabijają ich, gdy nie mogą zadosyćuczynić wymaganiom i używyją wszelkich sił nauki do wojny eksterminacyjnéj.

Francja nie powinna się oddawać żadnéj iluzji. Chodzi tu o życie lub śmierć. Ofiarując jéj pokój za cenę trzech departamentów, które są z nią złączone ścisłą miłością, ofiarowano jéj hańbę. Odrzuciła ją. Usiłują więc ukarać ją śmiercią. Oto położenie jasne.

Napróżno powiadają, że nie jest hańbą być zwyciężonym, a jeszcze mniéj ponosić ofiary wskutek klęsk. Napróżno dodają, że Prusy mogą odebrać gwałtowne i niesprawiedliwe zdobycze Ludwika XIV. Takie uwagi nie mają siły przekonywającéj i dziwić się należy, że je trzeba odpierać.

Francja nie szuka bezpłodnéj pociechy w zanadto łatwém wyszukaniu przyczyn, które sprowadziły na nią klęski. Przyjmuje ona swe nieszczęścia, ale o nich nie dyskutuje z swym wrogiem. W dniu, w którym mogła nareszcie wziąć w rękę ster swych spraw, ofiarowała w sposób lojalny zadosyćuczynienie, ale to zadosyćuczynienie nie mogło być ustępstwem terytorjalném. Dlaczego? Czy dlatego, że toby było uszczupleniem granic? Nie, ale dlatego, że toby było zgwałceniem sprawiedliwości i prawa, które zdaje się nie wchodzi w rachubę kanclerza związku północnego. On nas odsyła do zaborów Ludwika XIV.

Czy chce może wrócić się do *statu quo* poprzedzającego bezpośrednio te czasy? Czyż chce ograniczyć swego pana do książęcéj mitry lennictwa królów polskich?

Jeżeli wśród odmian, jakie zaszły w Europie, Prusy z nieznacznego państewka zostały potężną monarchją, czyż tego nie zawdzięczają zaborom? Ale w przeciągu dwóch wieków, w których powstała konstrukcja nowych państw, nastąpiła także głęboka przemiana wyższego rzędu, niż ta, która dotąd faworyzowała podziały terytorjalne. Prawo ludzkie wyszło z dziedziny filozoficznych abstrakcji. Dąży ono coraz bardziéj do owładnięcia światem — i to prawo depcą Prusy usiłując oderwać od nas dwie prowincje, przyznając zarazem, że ludność tych prowincji broni się energicznie przeciw ich panowaniu.

W tym względzie nic bardziéj nie charakteryzuje téj doktryny, jak słowo przypomniane przez kanclerza związku północnego: Strassburg jest kluczem naszego domu. Prusy zatém rokują jako właściciel, a ich własnością są ludzie, którym tém samém odejmują moralną wolność i indywidualną godność. Otóż właśnie poszanowanie téj wolności, téj godności zakazuje Francji zgodzenia się na opuszczenie, którego od niéj żądają. Może Francja uledz nadużyciu przemocy, ale nie doda do niéj upodlającego przyzwolenia.

Popełniłem błąd nie wyrażając jasno méj myśli przy twierdzeniu, że Francja nie może bez hańby ustąpić Alzacji i Lotaryngji. Chciałem przez to oznaczyć nie sam akt, który narzucają zwyciężonemu, ale raczéj słabość wspólnika zbrodni, któryby podał rękę ciemiężycielowi i popełnił niesprawiedliwość dla własnego ocalenia.

Pan Bismark nie znajdzie ani jednego Francuza, godnego tego imienia, któryby tak samo nie myślał i działał jak ja.

Dla téj saméj przyczyny nie mogę przypuścić, aby nam na serjo było ofiarowane zawieszenie broni.

Pragnąłem z całego serca, aby nam dano uczciwy sposób do przerwania kroków wojennych i zwołania zgromadzenia. Ale odwołuję się do wszystkich ludzi bezstronnych, czy rząd mógł przystąpić do kompromisu, który mu ofiarowano?

Zawieszenie broni byłoby czystą ironją bez możliwych wolnych wyborów.

Otóż dano na to właściwie tylko 48 godzin czasu. Przez resztę czasu dwu czy trzy-tygodniowego Prusy zastrzegały sobie dalsze prowadzenie kroków wojennych, a w ten sposób zgromadzenie obradowałoby o pokoju i wojnie podczas bitwy decydującéj o losie Paryża, bo więcéj zawieszenie broni nie ściągało się do Metz. Wykluczało zaprowiantowanie i wskazywało nas na spożycie naszych zasobów żywności, podczas gdy armja oblężnicza byłaby żyła obficie z rabunku naszych prowincji.

Wreszcie Alzacja i Lotaryngja nie byłyby wybierały posłów z téj niesłychanéj przyczyny, że chodziło o decyzję o ich losie. Prusy nie przyznawały im tego prawa i chciały, abyśmy trzymali rękojeść szabli, którą przecinały te prowincje.

Oto warunki, które kanclerz północnego związku nie obawia się nazwać „łagodnemi“, oskarżając nas, że nie chcieliśmy korzystać ze sposobności zwołania zgromadzenia narodowego i żeśmy przez to okazali chęć nieusuwania trudności zawarcia pokoju, zgodnego z prawem narodowém, i żeśmy nie słuchali głosu ludu francuzkiego. Przyjmujemy wobec naszego kraju i wobec dziejów odpowiedzialność za naszą odmowną odpowiedź. Nie sprzeciwiać się wymaganiom pruskim było w naszych oczach zdradą.

Nie wiem, jaką przyszłość nam los zgotuje. Ale to czuję głęboko, że mając do wyboru położenie Francji i Prus, wybrałbym pierwsze. Wolę nasze cierpienia, nasze niebezpieczeństwa, nasze ofiary — niż nieugiętą i okrutną ambicję naszego wroga.

Mam pełne zaufanie, że Francja zwycięży. Choćby była zwyciężoną, byłaby jeszcze tak wielką w swojém nieszczęściu, że zostałaby przedmiotem podziwu i sympatji całego świata (mało pomoże, wiemy z doświadczenia, *Red.*). W tém leży cała jéj siła, w tém będzie może jéj pomsta. Gabinety europejskie, które się ograniczyły na bezpłodnych oświadczeniach przyjaźni, poznają to kiedyś, ale będzie już zapóźno! Zamiast wprowadzenia w życie maksymy wysokiego pośrednictwa, które im zaleca sprawiedliwość i ich własny interes, upoważniają swą bezczynnością przedłużenie barbarzyńskiéj walki, która jest klęską dla wszystkich i obelgą cywilizacji. Ta krwawa nauka nie pójdzie w zapomnienie u ludów. A któż wie! dzieje nauczają nas, że odrodzenia ludzkie są połączone, podług tajemniczego jakiegoś prawa, z niewypowiedzianemi nieszczęściami. Francja potrzebowała może ostatecznego doświadczenia, wyjdzie z niego przeobrażona, a jéj geniusz świecić będzie tém żywszym blaskiem, im więcéj go musiała bronić przeciw potężnemu i nieubłaganemu wrogowi. Podczas gdy pan będziesz na podstawie tych rozumowań objaśniał rząd, przy którym jesteś akredytowany, losy już się rozstrzygną. Widząc tę wielką ludność Paryża, oblężoną od miesiąca, tak zdecydowaną, tak spokojną, tak łączną, oczekuję z spokojnym umysłem godziny wyzwolenia.

Jules Favre.

Niemcy.

Berlin 22 października.

§§ [Niepokój o Paryż — znaczenie Metz — zbliżenie Austrji i przyjaźń z Rossją — nowe wysyłki wojska.]

Brak wiadomości z pod Paryża, mianowicie zaś zwłoka w bombardowaniu tego miasta, mocno niepokoi tutejszą publiczność. Po tylu dowodach bezwzględności ze strony wojska pruskiego upowszechnia się mimo to wiara, że przyczyną opóźnienia jest wzgląd na piękne miasto. Tymczasem przyczyny są tak dotykalne, że trudno się pomylić. Przedewszystkiem transport wielkich parków oblężniczych nie może się uskutecznić w kilka dni, témbardziéj, że pociągi mają chodzić tylko we dnie, a i tak nieraz są narażone na napady. Prócz tego zawalony wielki tunel pod Meaux niedozwala dalszego transportu koleją, a ustawianie baterji także wymaga dłuższego czasu na tak ogromnéj przestrzeni. Zresztą wojskowi tutejsi wskazują na trudne położenie armji 200,000, bo po odejściu korpusu ku Orleanowi armja pod Paryżem nie liczy więcéj ludzi, wobec załogi, która najmniéj liczy 700,000 ludzi, a która ciągłemi wycieczkami bez trudu alarmuje obóz niemiecki, ćwicząc się zarazem w wojskowéj sztuce. Jedyna dziś nadzieja w poddaniu się Metz, bo jeżeli wojsko z pod Metz nie będzie mogło wesprzeć armji pod Paryżem, za cztery tygodnie mogą sami Paryżanie zmusić armję pruską do odwrotu, tém więcéj, że ta armja chcąc się wyżywić i zabezpieczyć swe komunikacje, musi wysyłać ciągle znaczne korpusa w promieniach od Paryża.

Tak kompetentni ludzie rozumują tutaj o kampanji pod Paryżem, a wszelkie przechwałki urzędowe znajdują tylko w szerszéj publiczności wiarę. chociaż i ta wiara już mocno jest zachwianą.

W ostatnich czasach była tutaj mowa w kołach dyplomatycznych o chęci zbliżenia się Austrji do Prus. Gabinet wiedeński podobno wprost zrobił niektóre kroki przedstawiające tutejszemu rządowi wspólność interesów wobec dążeń panslawistycznych Rossji.

Tymczasem przy téj sposobności wyszło na jaw, że Prusy wcale nie myślą stanąć naprzeciw Rossji. że owszem przed wojną ułożyły się z tém mocarstwem o ewentualną rewizję traktatu paryzkiego na korzyść Rossji. Zapewniam was, że ta sprawa jest oddawna ułożona pomiędzy Rossją a Prusami i zaraz po wojnie lub może jeszcze przed końcem wojny się załatwi. Rossja i Prusy staną do decyzji uzbrojone od stóp do głów, inne państwa będą nieprzygotowane; niema więc wątpliwości, że w tym względzie zrobią co zechcą. Być może, że przytém Rossja otrzyma jeszcze jakie wyrównanie granic. W każdym razie wszelkie wiadomości o scysji pomiędzy dwoma starymi przyjaciołmi są bardzo przedwczesne, jak się o tém wkrótce przekonacie.

Narady obozowe o dziele jedności niemieckiéj w najbliższym czasie powinny wydać owoce, spodziewają się usunięcia wszystkich trudności.

Ztąd wysyłki do armji trwają ciągle; armja rezerwowa jenerała Löwenfelda jest w marszu, liczy ona jednak tylko 25,000 ludzi. Straty pruskie są zresztą tak kolosalne, że potrzeba koniecznie wypełnienia szeregów. W jednym dodatku *Gazety Kolońskiéj* naliczyłem 6,200 nazwisk zabitych i rannych, a taki dodatek wychodzi kilka razy na tydzień. Niestety nazwisk polskich, szczególnie włościan wynoszą prawie ¼ ogólnych strat. Wojsko wychodzące od nas ma już zupełne ubranie zimowe.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Żywiec. Donosiłem wam w swoim czasie o projekcie podanym przez p. Stilkra administratora dóbr Suchy, ażeby fundusz stósowny obmyśleć i założyć dla szkół ludowych **bibljotekę główną powiatową na wzór**, jaka istnieje w powiecie wadowickim; otóż projekt ten przyjęto, a na zakupienie i utrzymywanie téj bibljoteki zobowiązano się, że domy wiejskie płacić będą rocznie po cencie, miejskie po 2 a obszary po 3 centy z domu. Założenie takiéj bibljoteki musi korzystnie wpłynąć na oświatę ludu — przyzwyczajając go od dzieciństwa niejako do zajmowania się książką i czerpania z niéj pożytecznych wiadomości.

W sprawie oświaty.

Odbieramy następujące pismo:

„**Oddział tow. pedagogicznego w Wadowicach.** — Wszystko, co p. dr. Nowakowski wypowiedział w sprawie przez niego podjętéj przeciw skutkom jakie działanie p. Konstantynowicza wywiera, jest tylko słabém echem naszego przekonania, wiernym zaś wyrazem tego, co już liczni nauczyciele w pow. wadowickim doświadczyli i publicznie objawili.

Wadowice, dnia 23 października 1870 r.

Fran. Dbałowski,
przewodniczący w oddziale wadowickim tow. pedag.
Fr. Prezentowicz, podskarbi.
Fr. Zając, sekretarz.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Merkury nr. 42 zawiera: Tydzień finansowy.— O niektórych gałęziach przemysłu rolniczego w cesarstwie.— Ludność monarchji austrjacko-węgierskiéj.— Wiadomości bieżące.

Gwiazdka Cieszyńska nr. 43 zawiera: Pokutujący duch, obrazek ludowy. — Przegląd polityczny. — Z Cieszyna.

Szkoła nr. 42 zawiera: Szkoły w Ameryce (c. d.). — Pierwsza książka do czytania i nauki języka polskiego dla szkół ludowych. — O wychowaniu dzieci według metody Fr. Fröbla.

Bibljoteki Mrówki tomik 8 zawiera: Słowackiego „Ojciec zadżumionych“ i „W Szwajcarji.“

Kłosy nr. 277 zawiera: Uskoki, powieść historyczna, przez T. T. Jeża (c. d.). — Wojna: Szarża kirasjerów francuzkich pod Wörth.— Bakczysaraj. — Korespondencja ze Lwowa.— List z pola bitwy, przez R.— Książę srebrny, powieść z czasów Iwana Groźnego, przez hr. A. Tołstoja (c. d.).— Pokłosie. —Wystawa rolnicza 1870 r. w Warszawie. (dok.). — Teatr, przez F. H. L. — Urywki hygieniczne i lekarskie, dra Łuczkiewicza prof. uniwer. warsz.: „O błednicy.“ VI. — Z teatru wojny: Listy T. T. Jeża. XI (c. d.).— Przegląd polityczny.

Tydzień nr. 42 zawiera: Przegląd dzienników. — Korespondencja z Rzymu. — Listy Pustelnika. VII. — Z Poznania. — O delegacji sejmu galicyjskiego do rady państwa.—Rozmaitości. — Odcinek: Biurokraci galicyjscy.

Wydawnictwo „Towarzysza“ z nr. 13 zawieszone zostało na jakiś czas.

Rękodzielnik nr. 20 zawiera: Ostatnie powstanie Serbów (c. d.).—Kronika.— Korespondencje. — Przegląd polityczny.

Przegląd lekarski nr. 42 zawiera: Janikowski: Materjały do dziejów policji lek. (c. d.).— Wyciągi z pism lekarskich. — Korespondencja. — Rozmaitości.

Opiekun polskich dzieci wyszedł nr. 19.

Włościanin, nr. 20 zawiera: Drugie opowiadanie u Marcina o ciałach niebieskich.— Historja o Stachu jedynaku. II. wiersz.—Kto na ciebie kamieniem, ty na niego chlebem. — Piękny przykład. — O różnych krajach i ludach. — Kalendarz. — Przypomnienia gospodarskie. — O życiu dawnych Polaków. — Pisanie Macieja Szarka do Józefa z Bochni.— Co słychać w świecie.—Rozmaitości.— Myśli różne.—Książki pożyteczne.

Bibljoteki najciekawszych powieści i romansów wyszedł zeszyt XXXVIII i zawiera: dalszy ciąg powieści „Niccolo de' Lapi“ i dalszy ciąg powiastek rossyjskich Hohola.

Przewodnik ekonomiczny nr. 28 zawiera: O cukrownictwie. — Technika rolnicza: VI. O korzyściach drenowania.—Korespondencja z Podola. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Piśmiennictwo. — Tabelka kursowa.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Ostrzeżenie i przeproszenie. — Ekspedytor *Kraju* Henryk Bauer sprzeniewierzył się i uszedł, wskutek czego między innemi i w rozsyłce dziennika zaszły mylki. Przepraszając naszych prenumeratorów za nieprzewidziane i nie od nas zależne niedogodności — upraszamy o wczesne i dokładne reklamowanie, jeżeli jeszcze kogo numer nie dojdzie — jak również ostrzegamy przed możliwemi nadużyciami jakichby się wymieniony Bauer pod firmą administracji *Kraju* mógł chcieć dopuścić.

Wysokie c. k. ministerstwo dla obrony krajowéj, zamierza poniżéj wyszczególnione potrzeby w stanie gotowym do umundurowania i uzbrojenia milicji krajowéj zabezpieczyć także i na rok 1871 w drodze ofert pisemnych, które najdaléj do dnia 2 listopada b. r. do godz. 12 w południe nadesłane być winny do prezydjum c. k. ministerstwa obrony krajowéj w Wiedniu.

Dostarczone być mają w stacjach Wiedeń, Grac, Berno, Praga i Lwów następujące przedmioty w ilościach oznaczonych w odnośném obwieszczeniu c. k. ministerstwa obrony krajowéj z dnia 1 października 1870 r., które to obwieszczenie, jak również i warunki licytacyjne przejrzeć można w biurze izby handlowéj i przemysłowéj w godzinach urzędowych.

Czapki, kabaty, bluzy, płaszcze, spodnie, rękawice, półbuty, rzemienie do spodeń, krawaty, koszule, gaci, kamasze, torby na chleb, tornistry z rzemieniami, kartusze, rzemienie do karabinów i płaszczów, polne flaszki, polowe naczynia kuchenne i trąbki sygnałowe ze sznurami.

Wystawa nieustająca w tow. przyjaciół sztuk pięknych tutejszém, jakkolwiek jeszcze nie obudziła należytego zamiłowania sztuk pięknych w mieszkańcach Krakowa, bo nadzwyczaj skromnie przez nich zwiedzana, jednak w pierwszym zaraz roku swego istnienia okazała korzyść dla artystów i dla kraju, gdyż w upłynionym tygodniu jeden niestety z niewielu obywateli zamożnych a miłujących kraj i to co mu chlubę przynosi, zakupił za 1000 złr. prace tutejszych artystów. Zacny ten obywatel, prawy syn Polski, objąwszy po przodkach znamienity zbiór obrazów artystów zagranicznych, wyprzedaje takowe, aby podnosić sztukę krajową, i nie tylko że zakupuje, ale widząc zdolniejszego artystę, podaje mu pomoc, dając mu prawo zwrócenia tego swoją pracą. Tym uznania, pamięci i naśladowania godnym rodakiem jest Michał hr. Orłowski.

Często daje się słyszeć, a nawet bardzo często i właśnie najwięcéj przez tych, co im tak miłe co obce, i przez tych co tracą w niegodny sposób majątki niezapracowane, ale po przodkach odziedziczone, że nie ma po co chodzić na wystawę, bo ta nie ma nic do widzenia dla nas, cośmy widzieli galerje za granicą; ale czemuż ci co tak mówią, nie pomyślą o tém ilu to tam jest podobnych panu Orłowskiemu, pannie Annie Mycielskiéj; czemu się nie zapytają za ile to tysięcy rocznie zakupują obrazów im podobni; za ile tysięcy rocznie zakupuje sam prezes wystawy wiedeńskiéj, a tu? gdzie są ci protektorowie? Może nowy prezes towarzystwa zechce być przykładem, a powinienby, po przy gorliwéj dla kraju pracy sekretarjatu potrzebaby i prezesowi stać się rzeczywiście przedstawicielem towarzystwa.

P. Ostrowski zakupił: „Nauki dziadunia“ Kozakiewicza 500 złr., „Noc ukraińska“ Marczewskiego 50 złr., „Wnętrze kościoła P. M.“ Gryglewskiego 250 złr., „Św. Jan Kanty“ Cynka 250 złr., „Stado koni“ Kosaka 250 złr.

W Postępie miał wczoraj p. W. Pol wykład o „Szlązku, jego związku z Polską, tradycjach przechowanych i stanie tego kraju.“ Publiczności było dużo, ale mogłoby być dwa razy tyle.

Zima już przyszła do nas i niejeden bardzo chętnie zapaliłby sobie w piecu. W Krakowie położonym w blizkości kopalni węgla zdaje się, że powinnaby to być rzecz łatwa i tania. Tymczasem kosztuje to drogo, a niekiedy należy nawet do rzędu niepodobieństw, jak np. właśnie w tych dniach Na składach nie ma węgla, choćby kto chciał za niego zapłacić tyle ile tylko sprzedającym zacenić się spodoba — i chcąc niechcąc musimy zimno cierpieć, spoglądając błagalnym wzrokiem na słońce, czy nas swojemi promieniami (które na szczęście dotąd jeszcze nic nie kosztują) nie zechce łaskawie rozgrzać. Ale i słońce od kilku dni prawie ciągle na nas zagniewane, więc już nie ma do kogo apelować... chyba do naszego magistratu, aby znowu jak przeszłéj zimy wziął dostawę węgla w swoje ręce i niedozwolił Krakowowi do reszty skrzepnąć.

Oświęcim, *22 paźdz.* [Nadużycie alarmu.] Jest to rzeczą prawie powszechnie wiadomą, że w ciężkich przypadkach zapaleń krtani dławcowych i błonicowych (*Laryngitis crouposa et dyphteritica*), znanych zwykle między publicznością pod nazwiskiem anginy, gdy inne postępowanie nie odnosi pożądanego skutku, a choroba rozwijając się, grozi uduszeniem, lekarze wykonują tak zwane cięcie tchawicy (*Tracheotomia*). Operacja ma ten cel, aby wrazie, gdy części wyższe dróg oddechowych są mocno obrzmiałe i tamują przystęp powietrza do płuc, w częściach poniżéj miejsca chorobą zajętego położonych utworzyć powietrzu sztuczny przystęp i zapobiedz w ten sposób uduszeniu. Rzeczywiście też acz odosobnione znane są jednak przypadki, w których operacją życie dziecięcia uratować zdołano; a gdy to się nie udaje, to zawsze osiąga się tę korzyść, że śmierć jest daleko łagodniejszą, nie połączona z mękami duszenia i daleko mniéj okropną dla najbliższych osób. To też operacja opisana w nowszych czasach wielu znajduje zwolenników. Na jakie zaś szykany wystawieni bywają lekarze na prowincji, jeśli w podobnych razach racjonalnie sobie postępują, dowodzi fakt następujący: W Oświęcimie osiadły tamże lekarz dr. Łucki wykonał cięcie tchawicy jako ostateczny ratunek na duszącém się już dziecku izraelity Mendla Gutmana za przyzwoleniem rodziców i według wszelkich przepisów chirurgji, niestety dziecię i pomimo operacji umarło; chirurg zaś tamtejszy p. Jan Kohn, do którego należy wydawanie kartek pośmiertnych, wziął sumienne i umiejętne postępowanie za czyn karygodny, uczynił doniesienie do sądu i spowodował sekcją w drodze politycznéj. Równocześnie też wieść o zarzniętém dziecięciu rozeszła się po miasteczku, licznie przychodzono oglądać ofiarę zabitą.

Ostateczne orzeczenie lekarza powiatowego p. dra Krausa dowiodło najwyraźniéj tak trafności rozpoznania choroby jakotéż umiejętnego wykonania operacji. Tenże sam chirurg p. Jan Kohn skarżył kryminalnie przed dwoma latmi drugiego tamtejszego lekarza dra Hyćka o spowodowanie śmierci u chorego, gdy tymczasem lekarze sądu śledczego najdowodniéj okazali niewinność dra Hyćka i owszem wyrazili się z wszelkiém uznaniem racjonalnego leczenia.

Bardzo to łatwy sposób szarpania imienia lekarzy i obałamucania publiczności, a gdy czyny podobne uchodzić będą bezkarnie, a urzędy i sądy im nie zapobiegną, to ze szkodą cierpiących pobyt niejednego racjonalnego lekarza na prowincji będzie niemożebnym.

Dr. Łucki też sądownie upomniał się o wyrządzoną sobie krzywdę w nadziei, że uzyska słuszne zadośćuczynienie.

Wypadek opisany tu tém jest przykrzejszy, że spowodował go p. Kohn, który zkądinąd jako dobry obywatel jest znany.

Kulturtregery. — Wysłany z Jordanowa telegram do Szczakowy z pominięciem adresu i podpisu taki: „Winszuję!! serdeczną podzielam radość. Niespodziewana szczęśliwa wiadomość po zrezygnowaném wyczekiwaniu prawie mię zmysłów pozbawiła“ — w drodze takiéj uległ metamorfozie:

„Winszuje!! serdecznie podzielam Szczakowa wiadomość po zrezygnowanym oczekiwaniu prawie mamy słów po zabawieniu.“

W kraju polskim, cieszącym się autonomją, takie lekceważenie języka, taka niedbałość, niczém nie da się usprawiedliwić, boć przecie, jeżeli już nie można się bez urzędników Niemców obejść, to powinni i chińsko-łacińskim alfabetem oddaną depeszę bez przekręcenia na kilkomilowéj przestrzeni przeprowadzić.

Że stacji telegr. jordanowskiéj winy przypisać nie można, ztąd wypływa, iż urzędujący p. poczmistrz jest Polakiem rozumiejącym swój zawód jak należy.

Dołączam oryginały obu depesz.

Zamek królewski w Żółkwi rozpada się w gruzy. Niedawno dwie żebraczki siadujące pod nim przywalone zostały belką, która spadła z zamku na ich głowy.

Dwa probostwa nowe. — Jak się dowiadujemy, założono w zakładzie karnym u Brygidek dwa probostwa obrządku rz. kat. i gr. kat. Proboszcz obrz. gr. kat. pobierać będzie roczną płacę w kwocie 800 złr., a proboszcz obrz. rz. kat. 600 złr. Oprócz tego każdy z nich pobierać będzie 200 złr. na pomieszkanie, 8 sągów drzewa opałowego i 24 funtów świec.

Pożary. — Dnia 5 b. m. zgorzała w Tartakowie w pow. sokalskim stodoła ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 900 złr. — Dnia 6 b. m. zgorzała w Godowéj w pow. rzeszowskim stodoła ze zbożem. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda niezabezpieczona wynosi 250 złr. — Dnia 5 b. m. zgorzała w Słowikowéj w pow. nowo-sądeckim stodoła ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda niezabezpieczona wynosi 207 złr. — Dnia 8 b. m. zgorzała w Suchostawie stodoła ze zbożem. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 171 złr.— Dnia 8 b. m. zgorzała w Burakówce w pow. zaleszczyckim zagroda włościańska. Ogień był podłożony. — Dnia 9 b. m. zgorzało w Aleksinach w p. zaleszczyckim trzy zagrody włościańskie. Ogień był podłożony. — Dnia 9 b. m. zgorzał w Hańkowcach w pow. śniatyńskim dach domu. Przyczyna pożaru niewiadoma. Szkoda wynosi 40 złr. Dnia 12 b. m. zgorzała w Zbarażu plebanja ze wszystkiemi budynkami ze zbożem, bydłem i narzędziami gospodarskiemi. Ogień był podłożony. Dnia 4 b. m. zgorzała w Werbiżu w pow. rudeńskim stajnia z 4 końmi i stodoła ze zbożem. Ogień miał być podłożony. Szkoda wynosi 1100 złr. — Dnia 9 b. m. zgorzała w Lisowicach w p. dolinianskim zagroda włościańska. Przyczyna pożaru była nieostrożność. Szkoda wynosi 200 złr. Dnia 10 b. m. zgorzały w Zamarstynowie pod Lwowem budynki ze zbożem i sprzętami. Ogień miał być podłożony. Szkoda niazabezpieczona wynosi 352 złr. — Dnia 10 b. m. zgorzała w Jeżowem w pow. niskim zagroda włościańska. Ogień miał być podłożony. Szkoda niezabezpieczona wynosi 500 złr. — Dnia 12 b. m. zgorzała w Wysokiéj w pow. rzeszowskim zagroda włościańska. Ogień był podłożony. Szkoda wynosi 370 złr.

„Dzien. Pozn.“ pisze: „Śmiertelność pomiędzy jeńcami francuzkimi w Poznaniu wzmaga się w sposób zastraszający. Codziennie po kilka pogrzebów widzimy przechodzących z lazaretów na cmentarz wojskowy. Mówiono i pisano, że wskutek tego przeniesieni być mają jeńcy z obozu namiotowego do koszar w mieście, przecież przygotowań do tego pomimo zimnego i dżdżystego powietrza dotąd nie można się dopatrzeć.“

Podług telegramu z Rapperswyl nastąpiło tam 23 b. m. otwarcie muzeum polskiego z wielką uroczystością. Przeszło stu Polaków było obecnych. Przemawiali hr. Władysław Plater i prezydent Curti. Dokument inauguracyjny opatrzono mnóstwem podpisów.

„Aby to nieskonfiskowali.“ — Piątkowy numer „Pokroka“ skonfiskowano z powodu artykułu wstępnego pod napisem: „Niepodzielność korony czeskiéj a bezpośrednie wybory.“ W następnym numerze zostawiła redakcja półtora łamu wolnego miejsca na wstępny artykuł z nagłówkiem: „Aby tego nie skonfiskowali,“ przy końcu zaś zamieściła uwagę téj treści: „Ponieważ rozbieranie ważniejszych praw politycznych, jak doświadczenie uczy, w najnowszéj „ugodnéj“ erze już nie jest na czasie, przeto z uwagi na dobro czytelników, zmuszeni jesteśmy postarać się o kilka tańszych i łatwiejszych krotochwil. Skoroby więc raz jeszcze nastąpiła konfiskacja, podawać będziemy na tém miejscu życiorysy przedlitawskich znakomitości w Czechach. Pierwszy obraz będzie następujący: „**Hlavaczek** czyli miłosna scena przy miłowych świecach. Erotyczno-romantyczny ustęp z jego życia.“

* **Rachunek z września r. b.** — Ofiarowane przezemnie na użytek publiczny moje „25 książeczek dla klas pracujących polskich,“ zgłosiły się do mnie i otrzymały takowe:

36. Czytelnia miejska w Horodence (w Galicji), prezes Kajetan Krzysztofowicz.

37. Tow. wzajemnéj pomocy. Czytelnia miejska w Złoczowie (w Galicji), prezes Strzelecki.

38. Czytelnia katolicka ludowa w Jabłonkowie (Szląsk austrjacki), prezes ks. wikary Janik.

39. Czytelnia Polska w Zürich (w Szwajcarji), prezes Bartelmus.

Ponawiam dalszą tę ofiarę wszystkim podobnym stowarzyszeniom i zakładom ludowym.

Ważne dzieło Raumera: „Upadek Polski,“ wyjdzie około 10 listopada. Lista subskrybcji otwarta do 1 listopada. Cena 1 talar (2 złr).

Berlin, dnia 19 października 1870 r.
24 Leipziger Strasse. *Karol Forster.*

HOTEL DREZDEŃSKI przyjechali: Aleksander br. Rosen naczel. z Petersburga, A. Simerów dyr. z Warszawy, Jan Drewes kupiec z Warszawy, K. Laskowski z Warszawy, M. Ignatieff w. dóbr z Rossji, Jan Dusiński obyw. z Rossji, K. Maier kupiec z Berlina, E. Gibroch z Ryczowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Maków.

Komisja mająca zbadać ostatecznie drogę, którędy ma być poprowadzona kolej żelazna z Krakowa do Wadowic, a z Wiednia jedno ramię na Zator do Oświęcima, Suchy Makowa itd. przybyła do nas.

Obudziła w nas nadzieję, iż projekt ten zostanie zatwierdzonym. Nie potrzebuję nadmieniać, o ile kolej ta nada życia naszéj okolicy i z jakim upragnieniem tu czekamy. Za rok myślą doprowadzić kolej żelazną do Wadowic, a w pół roku potem do Suchy i Makowa. Dworzec, jak się zdaje będzie w Suchy.

Obwieszczenie. Na dniu 31 października 1870 o godzinie 9 przed południem odbędzie się losowanie obligacji funduszów indemnizacyjnych Wielkiego księztwa Krakowskiego, Galicji wschodniéj i zachodniéj w lokalu c. k. namiestnictwa w domu Głowackich pod l. 98¾ przy ulicy Łyczakowskiéj.

Co się do powszechnéj wiadomości podaje. Z c. k. namiestnictwa jako dyrekcji funduszów indemnizacyjnych.

Koncesje na budowę kolei żelaznych. Pan Kazimierz Stefan Młodecki otrzymał od c. k. ministerstwa handlu na rok jeden dozwolenie na przedsięwzięcie techniczne robót przygotowawczych do kolei żelaznéj z Sandomierza lub Zawichosta przez Mielec nad Wisłoką, Żabno lub inny punkt nad Dunajcem i Niepołomice do Podgórza lub Krakowa, gdzie linja ta połączoną zostałaby z koleją Karola Ludwika. Od Krakowa linja ta nowa ciągnąć się ma przez Skawinę i Wadowice do Biały albo przez Skawinę i Zator do Biały, gdzie połączyłaby się z koleją północną cesarza Ferdynanda. — Temuż samemu przedsiębiorcy udzieliło c. k. ministerstwo handlu na dwa lata pozwolenie na przedsięwzięcie technicznych robót przygotowawczych do kolei żelaznéj z Tarnopola przez Czortków, Zaleszczyki, Śniatyn i Żabie aż do galicyjsko-węgierskiéj granicy koło Körös-Mezö w kierunku Marmaros-Szigeth.

Zaraza na bydło w Siedmiogrodzie panowała w drugiéj połowie września. Zasłabło 723 sztuk, z tego wyzdrowiało 480 sztuk, 222 zginęło a 5 zabito. W Węgrzech nie pojawiła się zaraza o tym czasie.

Obrót tygodniowy na targu wrocławskim. I ten tydzień nacechowany wielką niepewnością w ruchu handlowym: z jednéj strony wieść o zjawieniu się powtórném floty francuzkiéj na morzu niemieckiem, z drugiéj pogłoska o bliskiém zawarciu pokoju ścierając się z sobą, utrzymują wszelkie interesa w ciągłém zawieszeniu. Gdyby nie to, byłby i handel zbożowy bardziéj ożywiony, przy cenach nierównie wyższych, albowiem stosunki powietrzne krajów głównie zboże produkujących nie zdają się być dosyć pomyślne.

Przy końcu tygodnia jednak handel zbożowy nieco się ożywił; w Hamburgu, Szczecinie, Gdańsku ceny się podniosły, co wpłynąć musiało i na targ wrocławski, tém bardziéj że tutaj dowóz nie zbyt obfity, a mianowicie dobre gatunki tylko rzadko widzieć było można. Notowano:

pszen. białą od 73 do 85 i 90 srg. za szefel 85 f.
pszen. żółtą od 73 do 85 i 87 srg. „ „ „
na październik 68 srg. listem.

Nadmieniam iż pszenica wyrośnięta lub z mrzonką, któréj na targu znów dużo było, bodaj jakiego znalazła kupca.

Żyto w dobrych gatunkach bardzo poszukiwane było, w niższych trudne do sprzedania. Płacono za szefel 84 f. od 57 do 62 i 65 srgr. a nawet i wyżéj za wyborowy gatunek.

Na termina ruch ożywiony i ceny wyższe. Notowano na paźdz. i listop. równie jak na listop. i grudź. za 2000 f. 46¾ tl. list. i got., na grudzień i styczeń 47 tl. got.; na stycz. i luty 47½ tl. listem; na kwiec. i maj 48⅜ do 48¾ tal.

Jęczmień dobry miał pokup i lepsze ceny; płacono za 74 f. 48 do 56 srgr., a za bardzo piękny nawet parę srebrników więcéj.

Owies zawsze pożądany; płacono 31 do 35 srgr. za 50 f.

Groszkowe zboża nie wiele pokupu miały i notowano ceny przeszłego tygodnia.

Olejne rośliny także żadnéj zmiany w cenie nie doznały, notowano je równie jak w przeszłym tygodniu.

Olej płacono w miejscu 13¾ tal listem; na paźdz 13$^{7}/_{12}$ do 13⅔ tal. za 100 f.

Konicz nie wiele znalazł kupców; co kupiono to po cen ch przeszłego tygodnia.

Okowita w cenie trochę się podniosła; płacono na paźdz. 14$^{5}/_{24}$ do 14¼ tal. za 100 kwart 80% trallesa listem.

Ruch handlowy drzewa bardzo mierny; klepki bednarskie jednak poszukiwane i dobrze płacone były. *T. Sadowski.*

Wrocław 23go października 1870.

Sprawozdanie giełdy wrocławskiéj.

Wrocław, dnia 24 października.

Pszenica popłatna.	85 ℔. 2000 „	biała 76-91 sgr. żółta 75-87 sgr. } wybór wyżéj. 68 tal.
Żyto popłatne.	81 ℔. 2000 „	55 65 sgr. wyb. wyżéj 46⅞ tal.
Jęczmień dobre ceny.	za 74 ℔. 2000 „	48-53 sgr. wyb. droż. 44 tal
Owies bez zmiany.	za 50 ℔. 2000 „	28-33 sgr. 44 tal
Groch więcéj popytu.	za 90 ℔.	do gotowania 63 68 sgr na paszę 53-58 sgr.
Wyka bez popytu.	za 90 ℔.	52-54 sgr.
Konicz słaby dowóz.	100 ℔.	biała 14-21 wybór. czer. 12-16 wyb. w.
Rzepak więcéj w cenie.	150 ℔. brutto.	duży 250-270 sgr. mały 248-260 sgr.
Olej popłatny.	100 ℔.	13⅚ tal.
Spirytus więcéj popytu.	za 100 kw po 80% Tr.	13⅚-14⅓ tal.

Kolej Karola Ludwika. — Jadąc koleją z Krakowa do Bierzanowa, uderzyło nas niezwykłe łagodne kołysanie wagonów. Przyczyną tego ma być zupełna zmiana powierzchniéj budowy t. j. zaprowadzenie szyn stalowych połączonych ze sobą i tak przymocowanych do progów, że wagony bardzo tylko lekkiego doznają wstrząśnienia. System ten wprowadzony za granicą w wielu już miejscach, ma jeszcze i tę dobrą stronę, że przy największym nawet pędzie pospiesznych pociągów, żadne nie zagraża niebezpieczeństwo.

Dowiadujemy się, że pożyteczne zmiany te, tudzież zbudowanie kształtnych i trwałych mostów na kilku znaczniejszych rzekach, oraz znakomite projekta regulacji rzek naszych, a mianowicie: Dunajca, Biały i t. p. i trasowanie linji kolei ze Złoczowa do Podwołoczysk, która ma być wkrótce otwartą, zawdzięczamy utalentowanemu i niezmordowanemu w pracy, w sumiennych badaniach i mozolnych doświadczeniach rodakowi naszemu inżynierowi p. Karolowi Göblowi, któremu dyrektor kolei p. Ursprung w dowód uznania zasług jego powierza obecnie kierownictwo wydziału technicznego konserwacji kolei Karola Ludwika.

Wiadomości z teatru wojny.

Obrona Paryża.

XXXII.

Najpewniejszém źródłem, z którego można czerpać wiadomości o ostatnich wypadkach pod Paryżem, jesk *Journal officiel*, który — chociaż późno — nadchodzi regularnie do Tours. Zamieszczone w nim sprawozdania urzędowe o wypadkach odbywających się w oczach Paryża, czytane przez wojskowych biorących udział w tych wyprawach, nie mogą być fałszowane.

Z nich zyskujemy jasny obraz wszystkich utarczek od 12 do 19 bm. Pokazuje się, że Gambetta w odezwie swojéj zebrał wszystko, co się w dniach 12, 13 i 14 bm. wydarzyło, przedstawił jako rezultat jednego wielkiego zamachu, i to w zbyt jaskrawych kolorach; natomiast obóz pruski wycieczki 12 bm. chciał uśmiercić milczeniem, a wypadki dni następnych na swoją korzyść przekręcił.

Dnia 12 bm. odbywał się silny rekonesans Ducrota do Malmaison, a na wschodzie na plateau d'Aron i do Neuilly nad Marną; dn. 13 zrobioną była wycieczka na drogę wiodącą z Chatillon do Clamart i do Bagneaux. Jednocześnie zniszczono przygotowania pruskie do ostrzeliwania Paryża pod St.-Cloud; d. 14 wzięto Bougival i odbywał się rekonesans na północy do Pierrefitte, Stains i Dugny.

W następnych dniach Prusacy chcieli wziąć rewanż za korzyści osiągnięte poprzednio przez Francuzów i ponawiali w dwóch dniach kilkakrotnie atak na Villejuif od frontu i z boku. Odparci ze stratą, w odwrocie dn. 19 bm. ścigani byli przez Francuzów aż do Chatilly. Prusacy zdarzenie to tak przedstawiają, że o własném uderzaniu na reduty francuzkie milczą, a pościg francuzki przedstawiają jako rekonesans, połączony z ucieraniem się na forpocztach.

Dnia 19 Ducrot ponownie w znacznéj sile ukazał się w Malmaison. O tym wypadku donoszą sami Prusacy, wystawiając rekonesans jako nieudany, bo odpartym został. Rzecz tak się ma, że Prusacy mają już pewną ilość dział oblężniczych w okopie Bougival przygotowanych na Mont-Valérien. Ale że ztąd skutecznego ognia rozpoczynać nie można, więc chcieliby się z tém wszystkiém podsunąć pod Malmaison. Korzystając z każdéj zasłony, usiłują sypać tu reduty. W téjto pracy, o ile dla zasłon ogień z Mont-Valérien zapobiedz im nie może, przeszkadzają częste wycieczki osadzeniu się Prusaków w Malmaison.

Ile razy więc wycieczka zrobiona w tę stronę wkroczy do Malmaison i tam bój kilkogodzinny wytrzyma, tyle razy cel jéj osiągnięty. Prusacy przez to wyparci z miejsca, w którém się osadzają, roboty ich poniszczone, a ukryte ich miejsce artylerji warowni dokładnie wskazane. Artylerja bowiem wałowa może ostrzeliwać ze skutkiem nawet miejsca, których nie widzi, byle miała kierunek dokładnie wytknięty i zmierzoną odległość.

Takie rzeczy uskuteczniają wycieczki, a po uskutecznieniu tego wracają, jeżeli miejsce zbyt odległe, żeby się w niém stanowczo osadzać. Powrót ten, wynikający z natury rzeczy, nazywają Prusacy odparciem.

Moralny rezultat wycieczek, tj. wypróbowanie większéj części załogi jako wojska zdolnego do wszelkich ruchów w otwartém polu, potwierdza się najzupełniéj. Już i pruskie źródła oddają załodze paryzkiéj tę słuszność.

Ważniejszemi od wypadków pod Paryżem zaczynają być wiadomości znad Mozy i Mozeli. Zdaje się, że pobyt Gambetty w Wogezach nie był bez skutku. Wszystkie siły, jakie były pod ręką, pchnięto w najwłaściwszą stronę; korpus Werdera naserjo zagrożony, a najważniejsza komunikacja pruska stanowczo zniszczona. Sił rezerwowych na odzyskanie ich Prusacy nie mają pod ręką. Zwinięcie obozu pod Paryżem i powrót nad Mozę i Mozelę jest dla Prusaków już tylko kwestją czasu.

Nie dziw więc, że uderzyli teraz we wszystkie próby intryg; że cały obóz napoleoński wprawili w poruszunie — nawet i neutralnych ciągną do wdania się rzekomo w interesie francuzkim. — Przedewszystkiém starają się dziś o rozejm bez pokoju, co byłoby zabiciem Francji, znaczyłoby bowiem przywrócenie zniszczonych komunikacji, ogłodzenie Metzu, w chwili kiedy odsiecz jego zbliżona do prawdopodobieństwa; wyczerpnięcie zapasów paryzkich, a odwrotnie zaopatrzenie się we wszystko Prusaków i ściągnięcie nowych rezerw na zaradzenie bardzo naglącym niedogodnościom.

O wypadkach pod Paryżem pisze *Corr. Hav.* z d. 11 b. m.:

Mur opasujący Paryż został postawiony w takim stanie obrony, że nieprzyjaciel za niedostępny go uznał. Jest on nietylko uzbrojony, ale nadto wszystkie prochownie i składy amunicji zostały obficie zaopatrzone. Kartaczy jest podostatkiem, a pocisków działowych wyrobiono tak ogromną ilość, że każde działo posiada ich więcéj, niż koniecznie potrzeba. Pomimo to dalsze wyrabianie odbywa się z wielką gorliwością. Nietylko mur opasujący i przystęp do bram zostały postawione w stanie doskonałéj obronności, ale nadto dokonano ogromnych robót, aby zasłonić obrońców miasta od ognia nieprzyjacielskiego.

Strzelanie z warowni Mont-Valérien jest z dniem każdym coraz to celniejsze. Wczoraj jedno działo morskie dosięgło stanowiska pruskiego, położonego od warowni w odległości 5,900 metrów. Z tamtéj strony Meudon znajdowała się nieprzebyta gęstwina, gdzie jak się zdaje Prusacy urządzili sobie baterją. Nie wiedzieliśmy o tém, a nasi kanonierzy, którym rozkazano zniszczyć silne szańce usypane w Meudon, nie chcieli napróżno rzucać granatów na stanowiska, które może nie były zajęte. Otóż onegdajszéj nocy, dzięki światłu elektrycznemu, można było spostrzedz saperów ścinających drzewa, a nad ranem siedmnaście armat stalowych lśniło się od promieni słońca i pokazywało Paryżowi swe paszcze gotowe do miotania potężnych pocisków. Najwyżéj wzniesiona baterja warowni Mont-Valérien skierowała na ten punkt swój pionowy ogień z dwóch dział marynarki. Działa nieprzyjacielskie nie ruszyły się z miejsca. Z warowni d'Issy rzucano granaty, które również nie odniosły skutków. Wtedy działa z muru opasującego rozpoczęły ogień. Pociski dosięgły nieprzyjaciela i przewróciły kilka łóż od dział niemieckich. O godzinie trzeciéj ogień trwał jeszcze.

Mont-Valérien użył swoich dział najcięższego wagomiaru i żelazo zaczęło padać na tę baterją, którą nam Prusacy dopiero wczoraj odsłonili. Ten fakt zmusza nas do ciągłego czuwania i do działania odpornego.

Wczoraj wieczorem widać było ogromną łunę w kierunku rzeki Marny. W Vincennes krążyły bardzo niepokojące wiadomości. Bano się, czy przypadkiem w warowni Nogent nie wybuchnął pożar. Szczęściem nic z tego nie było. Ogień powstał w obozie Prusaków. Podłożyli go ochotnicy francuzcy pod składy furażu, który zgromadzono w Créteil. Ogień ciągle się rozszerzał i widocznie można było rozpoznać Prusaków, którzy robili wszelkie wysilenia, aby ten ogień przytłumić. Z warowni Nogent zaczęto strzelać do miejsca pożaru. Zapewniają, że spalone zapasy były bardzo znaczne.

Paryż, w którym przemieszkuje wiele cudzoziemców i członków ciała dyplomatycznego, nie może być bombardowanym bez poprzedniego wezwania. Według praw wojennych pozostawia się dwa dni, przez których przeciąg mogą się cudzoziemcy wydalać. Jest prawdopodobieństwo, że Prusacy nie zaczną bombardowania przed upływem ośmiu dni; ale można być pewnym, że skoro tylko będą gotowi, natychmiast do poddania wezwią. Działa do bombardowania, granatniki i moździerze nie potrzebują do swego umieszczenia skomplikowanych przykopów, tak jak to jest przy oblężeniu regularném potrzebne. Kilka usypanych jeden za drugim przedkopów — z których ten, co zasłania działa, winien być najwyższy — wystarcza.

Doświadczenia, jakich około Szpandawy i Królewca dokonywano z działami najpotężniejszego wagomiaru, według ogłoszenia Prusaków przekonały, że działa te sięgają odległości 9,300 metrów. Zdaje się jednak, że dział tego wagomiaru musi być niewiele; średnia donioslość dział, które nieprzyjaciel sprowadził, wynosi 7 do 8 tysięcy metrów.

Jeżeli liczba i odległość jednych przedkopów od drugich, jakie wykona artylerja pruska, będą się mogły opierać strzałom z kanonierek i warowni, nieprzyjaciel będzie mógł na nieszczęście ze stanowisk, jakie zajmuje, rzucać pociski aż do Paryża. Z drogi pod Chatillon lub z lasu Clamart może dosięgnąć Pałacu przemysłu, Ciała prawodawczego, Panteonu i Rogatki włoskiéj. Z Bellevue mógłby dosięgnąć rogatki Roule, Pałacu zgody, Izby rachunkowéj, Luksemburga, Genilly; wreszcie z Argenteuil i Moulin-de-la-Tour mógłby rzucać granaty na Łuk tryumfalny i Batignolles, — jeżeli tylko działa ze wzgórza Montmartre nie prześlą mu pierwszego albo drugiego ostrzeżenia, które prawdopodobnie zniweczyłoby jego działania.

W ciągu dnia dzisiejszego słychać było kanonadę w stronie Montrouge. Dzisiejszéj nocy wysłano w tym kierunku wojska z powodu poruszenia się Prusaków na Choisy-le-Roi — poruszenia, o którém jen. Trochu w rozkazie dziennym wspomina.

Jen. Ducrot zachowuje również wielką czujność od strony lasku bulońskiego. — Krążą tu pogłoski, że niezadługo przyjdzie do ważnego starcia.

Raporta z głównéj kwatery pruskiéj:

Wersal 13 października. O szybkim i tak szczęśliwym skutkiem uwieńczonym pochodzie skombinowanego korpusu v. d. Tann odebrano dotychczas następujące szczegółowe doniesienie. Jenerał bawarski wieczorem dnia 10 października, obejrzawszy zaraz z pola bitwy stanowiska wojsk na wszystkich skrzydłach, założył kwaterę swą główną we wsi Artenay, która w skutek walki dnia tego wpadła była w ręce nasze. O 6 godzinie rano dnia następnego wyruszono ku Orleanowi.

Dywizja 22 pruskiego 5 korpusu pod jenerałem Wittichem, miała według dyspozycji na Sougy, Huètre, Briey, maszerować na Boulay, zakryta na prawéj flance przez 4 dywizję kawalerji, którą dowodził książę pruski Albrecht. Kawalerji rozkazano, aby swe czaty posunęła aż do Loary. Bawarska 4 brygada otrzymała dyrekcję ku Orleanowi na Chevilly, trzecia postępowała za nią sąsiednim lasem na lewéj flance. Druga dywizja kawalerji miała rozkaz, by przez czaty swe przednie przejrzała bór pod Orleanem. Jako rezerwę pozostawiono 1 bawarską brygadę na wielkim gościńcu z Paryża do Orleanu, przechodzącym przez Artenay. Dywizja 22 awansowała na Huètre ku Boulay. Można było sądzić, że w ogóle nie napotka się już na nieprzyjaciela w większych masach pomiędzy tutejszém miejscem a Orleanem, gdy czoła pruskiéj piechoty, które się były rozwinęły na szerokiéj płaszczyźnie, przyjęte zostały przez nieprzyjaciela ze stanowiska pomiędzy wsią Boulay a wsią Ormes silnym ogniem granatami i z ręcznéj broni. Ogień ten, który dopiero około 10 godz. usłyszano, był powodem, że całéj artylerji dywizyjnéj i bawarskim dwunastofuntowym działom kazano zajechać w jednéj linji pomiędzy wsiami Brey i Gidy, zkąd otworzono skuteczną kanonadę. Walka toczyła się tu przez dwie godziny. Artylerja francuzka strzelała wybornie; dostawała prócz tego kilka razy sukurs w świeżych wojskach z Ormes. Siły nieprzyjaciela jeszcze poznać nie można było, lecz to już było jasném, że swą liczebnie daleko przeważającą siłę główną skoncentrował w tém miejscu. Cała pruska dywizja była w boju. Oskrzydlenie dokonane z prawéj strony przez bataljon 32 pułku zmusiło nieprzyjaciela do opuszczenia oszańcowanego swego obozu. Ruch jego wsteczny porwał z sobą i stojące w Ormes wojska tak, że miejsce to śród okrzyków hurra przez żołnierzy naszych z brygady Marschal szturmem wzięte być mogło. Wojsko nieprzyjacielskie było odpartém na winnice w wschodniéj i zachodniéj stronie wielkiego gościńca do Orleanu.

Zakryci brygadą 4 dywizji kawalerji na prawém, a pierwszą bawarską brygadą, ściągniętą tymczasem, na lewém skrzydle posunęli się strzelcy pruscy naprzód, i doszli do przedmieścia Orleanu. Lecz i tu oczekiwała ich raz jeszcze walka gorąca, która była tém niebezpieczniejszą, ponieważ mieszkańcy popierali ją z ukrytych zasadzek bronią palną. Wczesne jednakowoż przybycie 4 bawarskiéj brygady, która przepisaną sobie drogę na Chevilly po mniéj ważnéj z nieprzyjacielem utarczce mogła kontynuować i dalsze posuwanie się 32 pułku, który opanował idącą w kierunku północnym tamę kolejową przed Orleanem, przekonały Francuzów o niepodobieństwie utrzymania stanowiska swego. Opuścili takowe, cofając się do miasta. Była godzina 5½, gdy pruskie 4funtowe baterje zaczęły z oddalonego na 3 kilometry futoru Ingré bombardować miasto Orleans. Skutek pocisków był mimo oddalenia (przeszło 5000 kroków) świetny. Skutkiem tego już po krótkim oporze obywatelstwo z merem na czele przybyło do czat przednich i oświadczyło gotowość poddania się, prosząc o oszczędzenie miasta. Po przyrzeczeniu tego i zarządzeniu potrzebnych kroków przeciw nieporządkom w mieście, stanął jenerał v. d. Tann na czele korpusu i odbył śród śpiewów żołnierzy wjazd swój do Orleanu. Z zeznań jeńców otrzymano teraz dopiero dokładniejsze szczegóły o sile nieprzyjacielskiego wojska, z jaką dnia tego walczono. Okazało się, że armja Loary składała się jeszcze z 25,000 żołnierzy wojska regularnego, nie wliczając w to mobilów. Wielka część wojska, która z Ormes użytą została do odparcia naszego działania zaczepnego, przywiezioną została rano koleją z drugiéj strony Loary, a i podczas walki można było spostrzegać dowóz nowych posiłków na téj saméj drodze. Podana już w przeszłym raporcie liczba jeńców potwierdza się; liczba obustronnych strat nie mogła jeszcze z pewnością być wypośrodkowaną, lecz tyle pewna, że po naszéj stronie daleko są mniejsze, niż po stronie nieprzyjaciół.

Na czatach przednich pod Wersalem panowała dnia 12 zupełna spokojność. W późniejszych godzinach popołudniowych spostrzeżono wprawdzie większą koncentrację wojska na zachodnich stokach fort Valérien, w mieście Rueil, leżącém o milę od St. Cloud w kierunku północno-wschodnim, a półtory mili od Wersalu. Ruch ten, w którym piechota i artylerja brały udział, okazał się niezadługo być manewrem, jaki nieprzyjaciel przedsięwziął dla ćwiczenia wojska swego i dla zebrania furażu. Natomiast wymierzył nieprzyjaciel w dniu 13 października ogień swój na zamek St. Cloud, który niedawno temu, jak doniesiono, dosięgały już jego granaty.

Straty pruskie pod Metzem. Korespondent do *Pos. Ztg.* pisze:

„Hauconcourt 15 paźdz. Potyczka, stoczona dnia 7 b. m. pod Bellevue, zadała dywizji landwery Kummera, jak się to coraz bardziéj wykazuje, bardzo ciężkie straty. Brygada 6 straciła 842 ludzi; pomiędzy tymi 200 jeńców; najwięcéj, jak się zdaje, ucierpiał 59 pułk landwery (bataljon z Rawicza). I tak druga kompanja naprzykład powróciła z potyczki tylko z 2 podoficerami i 13 szeregowcami. Nasza brygada (piąta) mniéj ucierpiała. Powietrze jest ciągle złe, a noce tak zimne, że już dziś widzimy możebność jeżdżenia wkrótce łyżwami po Mozeli.

Francuzki plan kampanji, ułożony wspólnie z jen. Trochu i Leflo i wszystkimi członkami rządu narodowéj obrony, zabrał z sobą Gambetta opuszczając Paryż. „Koniecznem było — mówi *Corr. Hav.* — naprzód się porozumieć co do środków, by usiłowania armji z prowincji jak najtrafniéj połączyć z ruchami armji paryzkiéj. Dzięki odjazdowi Gambetty, będą wszystkie armje mogły łącznie działać według wspólnego planu.“

Z Lille piszą do dziennika *Indépendance*: „Nic nowego z Amiens i St. Quentin. Na przypadek, gdyby St. Quentin ponownie zagrożono, poczyniono już stósowne przygotowania, by mu przyjść w pomoc. Emisarjusz przybywający z Verdun zapewnia, że tamtejsza załoga zrobiła znowu wycieczkę, wskutek któréj Prusacy 800 ludzi stracili. W trzy dni późniéj przypuścili Prusacy daremny szturm, który ich 1800 ludzi kosztował.

Z Wersalu donoszą do *Wes. Ztg.* o chorobach w pruskiéj armji. „Wszystko nagli do szybkiego ukończenia wojny, bo wojsko na przednich czatach nadzwyczajnie cierpi wskutek niepogód i zimna, a choroby w przerażający sposób się mnożą.“

Wiadomości telegraficzne.

Praga 24 paźdz. W kilku okręgach odmówili znowu landwerzyści przysięgi. W celu zapobieżenia agitacjom, przysięga odbywać się będzie w kancelarji kapitana okręgu.

Peszt 23 paźdz. W klubie Deaka zapowiedziało ministerstwo sprawiedliwości projekt do ustawy, w celu przyspieszenia czynności sejmowych. Klub odrzucił wniosek Iraniego po merytoryczném roztrząśnieniu, a rezolucję Simoniego pominął.

Peszt 24 paźdz. (Posiedzenie izby wyższéj.) Po załatwieniu formalności zabiera głos minister sprawiedliwości Horwath, w celu przedstawienia programu rządowego. 46 projektów do ustawy, których spis minister przedkłada, były już lub będą w najbliższym czasie przedstawione. Projekta te są bardzo ważne, dlatego też zaleca rząd spieszność w załatwieniu tychże.

Koloman Tisca wręcza ostateczny wniosek następującéj treści: „Zważywszy, że jedynie armja niezależna, uzbrojona i wyćwiczona według najnowszych zasad taktyki wojennéj, jest w stanie ochronić Węgry i tron, powinien sejm zwrócić uwagę rządu, aby tenże jak najspieszniéj przedstawił projekt cesarzowi i parlamentowi do organizacji armji węgierskiéj.

Wniosek ten jest na porządku dziennym na przyszłe posiedzenie. We wstępie zamieszcza wnioskodawca uwagę, iż uważa za słuszne oświadczyć tu wbrew rozmaitych pogłosek, że opozycja nie ma nic do zarzucenia zewnętrznéj polityce rządu.

Porto Ré 23 paźdz. Wielki protest w formie memorandum przeciw nazwie „węgiersko-kroackie wybrzeże“ podpisany został przez 50 reprezentacji z górą i wręczony zostanie w przyszłym tygodniu cesarzowi przez deputację wybrzeża kroackiego.

Berlin 23 paźdz. Dowodem, że oblężenie Paryża potrwa dłuższy czas, jest ustanowienie urzędów policyjnych w Wersalu, składających się ze 100 osób pod dyrekcją Siebera. W tym celu podzielono miasto na trzy okręgi, każdy okręg na 6 lub 10 rewirów policyjnych.

Berlin 23 paźdz. *Staatsanzeiger* kończy przegląd dotychczasowéj czynności nieprzyjaciela na morzu uwagą, że francuzkich admirałów powinienby przekonać każdy świeży atak z ich strony, że niepodobna na nowo rozpocząć ze skutkiem operacji, które od kilku tygodni zaniechali.

Dla króla bawarskiego urządzono już kwaterę w Wersalu, dokąd ma przybyć temi dniami.

Berlin 23 paźdz. W niemieckiéj głównéj kwaterze odbywają się narady nad preliminarzami pokojowemi, mającemi stanowić podstawę do warunków zawieszenia broni. — Oczekują dziś lub jutro noty Bismarka odnośnie do powyższych układów, do państw neutralnych. Rząd francuzki zgadza się na zasadę ustępstw terytorjalnych, a Francuzi nie uważają odstąpienie Alzacji i części Lotaryngji za rzecz poniżającą.

Thiers prowadzi w imieniu rządu rzeczypospolitéj układy pokojowe i ma się zejść w tych dniach z Bismarkiem.

W kołach dyplomatycznych mają nadzieję, że po zawieszeniu broni, o które teraz chodzi, nastąpi ostatecznie zawarcie pokoju i to bez interwencji państw neutralnych, a przynajmniéj bez urzędowéj interwencji.

Monachjum 23 paźdz. Od księcia Leopolda nadeszła tu osobista wiadomość z teatru wojny.

Tann otrzymał w nagrodę od króla pruskiego za zwycięztwo pod Orleans order żelaznego krzyża Iszéj klasy.

Tours 23 paźdz. *Constitutionnel* powiada, że Anglja postanowiła interwenjować bezpośrednio u Prus o zawieszenie broni; lord Lyons postawił w tym celu propozycje rządowi w Tours, lord Loftus w Berlinie.

Constitutionnel dodaje, że Anglja działa w porozumieniu z Austrją i Włochami; Rossja skłania się do działania w tym duchu, ale na swoją rękę.

Tours 23 paźdz. Przeniesienie siedziby rządu prowizorycznego z Tours do Clermont-Ferrand potwierdza się.

Bruksela 23 paźdz. Dzienniki z Marsylji donoszą, że prefekt Esquiros urzęduje jeszcze. 500 członków stowarzyszenia robotników urządziło demonstrację i prosili go, aby nadal urzędował.

Zawieszenie dziennika *Du Midi* i wydalenie jezuitów zostało utrzymane. Gwardja obywatelska nie złożyła broni pomimo dekretu rozwiązującego ją.

Bruksela 23 paźdz. Według dziennika *Le Français*, spowodowała podróż Gambetty do Wogezów niezgoda między jen. Cambrielem a Garibaldim. Garibaldi żądał dowództwa naczelnego, na co Gambetta się nie zgodził. Zdaje się, że Cambriel zamyśla się usunąć.

Prusacy przybyli wczoraj wieczór do Amiens.

Bruksela 24 paźdz. Zaraz po powrocie Thiersa do Tours, poczynił rząd prowizoryczny kroki do gabinetu w St. James, z prośbą, o pośrednictwo.

Lord Granville oświadczył gotowość pośredniczenia, skoro rząd francuzki zgodzi się na ustępstwo terytorjalne, jako podstawę dla układów pokojowych. Pierwsze kroki uczynił lord Loftus w Berlinie, zawiadomiwszy o tém sekretarza państwa p. Thiele, który doniósł o tém Bismarkowi. Bismark oświadczył, że jest gotów do rozpoczęcia układów na nowo. Lord Lyons, poseł angielski w Paryżu ma już być w Wersalu i układać się z Bismarkiem. Dotąd działa rząd angielski sam i nie przywięzuje wielkiéj wagi do pośrednictwa innych państw neutralnych; pomimo tego działa Austrja i Włochy w porozumieniu z rządem angielskim i Rossja robi kroki w duchu pokojowym. Pomimo tego sądzą tu, że układy powyższe nie doprowadzą do niczego, z powodu trudności zgodzenia się na warunki zawieszenia broni i na kwestję gwarancji, gdyż Bismark żąda gwarancji od konstytuanty. Aby powyższe trudności uchylić, proponuje gabinet florencki, jak zapewniają, zawarcie pokoju, bez poprzedniego zawieszenia broni.

Genewa 23 paźdz. *Movimento* ogłasza pismo z Dole z 18 paźdz. téj treści: Garybaldi utworzył kadry armji wogezkiéj. Trzy pierwsze brygady są już sformowane. Pierwszą brygadą, składającą się z pułku gwardji ruchoméj, z bataljonu strzelców i z wielu Anglików i Hiszpanów, dowodzi jenerał Kossak; drugą brygadą składającą się z samych Francuzów, pułkownik Marie; trzecią składającą się z pułku francuzkiéj gwardji ruchoméj i dwóch bataljonów włoskich, Menotti Garybaldi. Każda brygada ma oprócz tego kompanję inżynierji.

Turyn 24 października. Król odjechał ztąd po ukończeniu manewrów; minister wojny rozciągnął amnestję na zbiegów z wojska papiezkiego. Były minister wojny Gorove wyskoczył z okna w przystępie obłąkania.

Florencja 22 października. Wczorajsza depesza z Konstantynopola donosi, że Grecja i Turcja podpisały traktat zaczepno-odporny, mający na celu wspólne działanie przeciw każdemu mocarstwu, któreby wystąpiło na wschodzie z zamiarami podboju.

Florencja 23 października. Senard odjechał dziś wieczór do Tours. Bar. Villestreux pozostanie tu jako poseł francuski, Clery' zastąpi Senarda w nadzwyczajnéj misji.

Florencja 23 października. Parlament otwarty zostanie 10 listopada i zastanowi się przedewszystkiém nad kwestją okupacji Rzymu i gwarancjami dla papieża. — Książę Doria Panfili ma zostać ministrem dworu; dymisja ministra handlu nie jest jeszcze zdecydowaną. Druga kategorja popisowych z r. 1848 wezwaną została na ćwiczenia od 10 do 20 listopada.

Florencja 24 paźdz. *Opinione* mówi: Ministerstwo mogło odpowiedzieć posłowi związku północnego na reklamację tegoż w skutek wychodztwa włoskich ochotników do Francji, że Włosi nie potrzebują pozwolenia do wstąpienia do służby wojskowéj za granicą. Prokuratorowie mają nakaz postępować energicznie przeciw wszelkim naruszeniom neutralności.

Władze policyjne zwracają szczególnie uwagę na paszporta do Francji.

Książę Amadeusz przyjął kandydaturę hiszpańską z zastrzeżeniem praw następstwa we Włoszech. Boncompagnie, Maniam i inni wezwani zostali na narady nad sprawą wolności kościoła.

Dymisja Lobbii nie została przyjętą.

Rzym, 23 października. — Deputacja z kwartału leonińskiego prosiła Lamarmorę o lepsze gwarancje na przyszłość. Lamarmora odpowiedział, że przyjęcie ich plebiscytu przez króla dowodzi, że i oni są członkami wielkiéj familji włoskiéj. Papież otrzymuje wiele pieniędzy z zagranicy, i nie będzie może nawet odbierać z kasy włoskiéj sumy przeznaczonéj.

Londyn, 23 października.—Pasażerowie parowca „Grimsby“ donoszą, że w ostatni czwartek widziano francuzką flotę w oddaleniu 130 mil od Helgolandu, i udała się w kierunku ku Dover; składała się ona z 9-ciu okrętów i z okrętu taranowego mocno uszkodzonego. Żegluga w tych okolicach nie jest pewną.

Londyn 23 paźdz. *Observer* donosi, że jenerał Boyer przybył w piątek do Londynu i odwiedził w sobotę cesarzową.

Konstantynopol 23 paźdz. Porta postanowiła zwołać synod bułgarski, w celu ugody z patryarchą i wyboru etarchy dla kościoła bułgarskiego.

Kragujewac 23 paźdz. Na wczorajszém posiedzeniu Skupczyny, przyjęto projekta do uzupełnienia taryfy monetarnéj do reformy izby handlowéj i do porządku wyborczego. Na porządku dziennym jest projekt o wolnym handlu. Projekta do wolności prasy i odpowiedzialności ministrów przyjdą w tym tygodniu pod obrady.

Przegląd polityczny.

Sejm węgierski, który na chwilę uwagę opinji publicznéj w Austrji odwraca od sprawy czeskiéj, wstąpił odrazu w sam środek czynności. Rząd przedkłada 46 projektów do ustaw, Koloman Tisza wniosek względem armji węgierskiéj (patrz wiad. tel.), Simonij wniosek względem wojny, czyli odrazu sprawy urządzenia wewnętrznego, sprawa państwowego stanowiska Węgier, znajdująca swój wyraz w osobnéj armji i sprawy polityki zagranicznéj. Zaprawdę możnaby zazdrościć. Niech atoli rząd wspólny i rząd węgierski nie zapominają, że Węgry to jeszcze nie Austrja i że dalsze trwanie potwornych stosunków w Przedlitawji musi w końcu oddziałać i na Węgry, gdy w całém państwie otwiera na oścież bramy dla wszelakich niebezpieczeństw.

Co się w Wiedniu wykłuje, przewidzieć trudno; co do wiadomości o sprawach galicyjskich otrzymaliśmy dziś potwierdzenie doniesień wczorajszéj koresp. *S.*

Z Anglji znów zawiał wiatr pokojowy; jeźli usiłowania pokojowe Anglji poparte zostaną przez inne mocarstwa neutralne, mogą przy dzisiejszém usposobieniu umysłów u obu stron wojujących doprowadzić nareszcie do jakiego rezultatu. Przedewszystkiem trzeba będzie jednak wyperswadować Prusakom gust do zaborów, bo na zabór, jak czytelnicy z zamieszczonego wyżéj okólnika Juljusza Favre przekonać się mogą, Francja na żaden sposób zezwolić nie chce. Że jednak tak rząd pruski jak i opinja publiczna w Niemczech przyzwyczaiła się już do uważania Alzacji za niemiecką prowincję, będzie bardzo trudno osiągnąć zapomocą not dyplomatycznych łagodniejsze usposobienie rządu pruskiego, a na energiczniejszą akcję i dziś jeszcze rządy neutralne nie zdobędą się prawdopodobnie.

Thiers ma podług najnowszych wiadomości udać się do głównéj kwatery pruskiéj w Versailes i uzyskawszy tam pozwolenie porozumienia się z rządem w Paryżu, rozpocząć za pośrednictwem angielskiém rokowania pokojowe. Tymczasem akcja wojenna trwa ciągle, a telegramy donoszą o licznych starciach.

Z Prus wysyłają znów posiłki wojskowe do Francji, a nawet wojska morskie, mianowicie zaś artylerja okrętowa jedzie pod Paryż.

Nową ilustrację do stosunków w Prusach stanowi wypadek w więzieniu w Lotycu, gdzie są zamknięci Duńczycy z północnego Szlezwiku i demokraci niemieccy uważani za niebezpiecznych. Jeden z tych politycznych więźniów Petersen zwarjował wskutek złego obchodzenia się z nim.

Wiadomość ta wielką zrobiła senzację w całych Niemczech, bo już oddawna sarkano na to bezprawne więzienie ludzi, których jedyną winą było wypowiedzenie głośno swego zdania.

Jedność niemiecka, którą obecnie mają uradzić w Wersalu wśród huku armat i szczęku broni, zaczyna się panowaniem militaryzmu pod grozą bagnetów i więzienia, — zaiste, nie świetne na przyszłość widoki dla liberalnych stronnictw. To téż wzrastające szemranie ludu ma być zażegnane wiadomością o dokonanym nareszcie czynie politycznego zjednoczenia, a nowy sejm zostanie otwarty zapowiedzią téj wiadomości.

W Luxemburgu odbyła się ogromna demonstracja przeciw przyłączeniu do Niemiec. Jest to odpowiedź ludności na artykuły gazet niemieckich, które w ostatnich czasach ciągle mówiły o przyłączeniu Luxemburga do Niemiec.

Z Hiszpanji donoszą, że misja p. Keratrego do Madrytu miała na celu zapewnienie Francji z Hiszpanji materjałów wojennych, koni i amunicji. Prim miał zwrócić uwagę wysłańca francuzkiego na neutralność Hiszpanji i odmówił żądanego zezwolenia.

Ostatnie telegramy.

Berlin 25 paźdz. Król Wiktor Emanuel udekorował króla pruskiego, królewicza i jen. Moltke najwyższym orderem wojskowym zasługi. Poseł włoski przy związku północno-niemieckim, udaje się do głównéj kwatery, żeby ordery wręczyć. Ordery takie dostali Cialdini za Castelfidardo. Cadorna za zajęcie Rzymu.

Londyn 25 październ. Słychać że Jules Favre ma wystąpić z rządu obrony narodowéj, jeżeli Thiers rokowania pokojowe rozpocznie.

Londyn 24 paźdz. Pożyczka francuzka ma być sześcio procentowa. Bankierzy Barrnig brotters dementują jakoby Napoleon kiedy u nich deponował wartości.

Bruksella 25 paźdz. Thiers przed rozpoczęciem rokowań w Versailles ma się udać do Paryża dla ułożenia z Favrem punktów do rozejmu i do preliminarjów pokoju.

Bruksella 25 paźdz. Thiers zażądał od Prusaków (sauf conduit) listu glejtowego do udania się do Paryża, co mu natychmiast udzielonem zostało.

Rzym 25 paźdz. Kwirynal przyrządzają na mieszkanie dla króla. W przepisach zaprowadzających włoskie prawo prasowe wymieniono, że do papieża mają być stósowane normy dotyczące panujących. Jezuici podali prośbę o pozwolenie otwarcia swoich szkół. Lamarmora kazał sobie przedłożyć sprawozdanie w téj mierze. Komendantem gwardji narodowéj mianowany książę Ruspoli.

Madryt 25 paźdz. Rejencja zapytywała poufnie dwory względem kandydatury ks. Aosty. Mocarstwa odpowiedziały przychylnie, angielski gabinet oświadczył wyraźnie, że z radością przyjmuje wszelką kombinację pochodzącą z woli narodu a dającą rękojmię stałości.

Petersburg 25 paźdz. Pruski wojskowy attaché odjechał z pismem cara do króla Wilhelma (czy w sprawie zawieszenia broni?)

Berlin 25 paźdz. (urzędow.) Schlettstadt wczoraj kapitulowało — 2.400 jeńców i 120 dział zdobyto.

Kursa. — Wiedeń 25 paźdz. 2 g. m. — 5% zjednoczony dług państwa 57.10.— 5% zjdn. dług państwa w srebrze 66.80. — Londyn 122.80. Srebro 121.75.— Dukat 5 91.— Akcje kred. 256.30.— Lombardy 171.60.— Losy z 1860 r. 92.75. — Losy z 1864 r. 115.75.— Akcje franko-aust.. 101.40. Napoleony 9.85½ Akcje kolei Karola Ludwika 241.25. —. Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 196.—. — Akcje kolei północn.-wschodniéj 158 75.— — Akcje Banku 716.—. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 94.—. — Akcje banku jen. 76.50.— Renta w srebrze 66 80. — Galic. oblig. indemn. 73.25. — Bank obrotu 134 50. — Akcje anglo-banku 216.—. — Kolej rządowa 386 50. — Kolej siedmiogrodzka 166.25 — Kolej Rudolfa 162.50. — Koléj pardubicka 168.25. — Koléj północna 211.75.— Tramway 155.—. Bank budowy 56.25. — Koléj wschodnia 89.75. — Alföld 169.25. — Anglo-węgierskie 84.—.

Usposobienie giełdy: nieożywione.

Redaktor odpowiedzialny: Dr. Ludwik Gumplowicz.
Wydawca: Alfred Szczepański.

(Nadesłane.)

Do Pana Erzm. S.

Ramoty pańskie i wcale niedowcipne ujawnianie słabostek wielkich ludzi naszych, mogących im szkodzić na powadze, raczyły zwrócić moją uwagę.

Dbały o dobro narodu, zakazuję panu dalszego ciągu i basta.

Inaczéj.........

Kraków. F. C.

Ostrzeżenie.

Zawiadamiam, iż żadnych wexli z mém pod pisem, jako fałszywym — oraz żadnych długów na mój rachunek zaciągniętych, płacić nie będę.

1040(2-3) **Tomasz Górecki.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 25 październ.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	58	—	56	50
„ w srebrze	68	—	66	60
Losy pożycz. z r. 1854	86	75	84	50
„ „ „ 1860	106	—	104	—
„ „ „ 1864	117	25	116	—
Galic. obligacje indemn.	73	25	71	50
„ listy zast.	72	—	70	—
„ „ „ ban. hypot	88	50	87	—
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei połudn. 3% (Lomb.)	112	—	110	50
„ Kar. Ludwika 5%	103	—	101	—
„ „ „ II emis.	100	50	98	50
„ Czerniow. I 5%	81	50	80	—
„ „ 1867	94	—	92	—
„ „ 1868	91	—	89	50
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	174	—	172	—
Akcje kol. K. Lud. galic.	243	50	242	—
„ kol. czerniow.	198	—	196	—
„ kol. Rudolfa	164	—	161	75
„ kol. siedmiogr.	167	50	165	50
„ kol. półn.-wsch.	160	—	158	—
„ banku narod.	720	—	715	—
„ Zakł. kredyt	257	50	255	75
„ Kol. wschodnia	90	75	89	—
„ Zakł. kredyt. węg.	80	75	79	—
„ banku obrotow.	136	—	134	—
„ „ hypotecz. gal.	113	50	112	—
„ „ handl. ogóln.	—	—	—	—
„ „ krakowski z wpłatą złr 80.	91	75	89	50
Losy kredytowe	158	50	156	75
Papiery zagraniczne:				
Listy zast. pol. z kup. I emis.	—	—	—	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ „ „ „ II emis	92	60	91	50
„ likwidacyjne z kup.	75	—	74	—
Kolej warsz.-wied.	—	—	—	—
„ warsz.-bydg.	—	—	—	—
Ros. pr. z r. 1864	—	—	—	—
„ „ z r. 1866	—	—	—	—
Waluty: Srebro	123	—	121	—
Dukaty	5	94	5	90
Napoleondory	9	86	9	83
Imperiały	—	—	—	—
Courant pruski	1	83	1	81
Rosyjsk. ruble pap.	1	60	1	58
Wiedeń 24 październ.				
Dług panst. Renta 5%	57	25	57	15
„ w srebrze 5%	67	25	67	15
„ wal. austr. spłac. 5%	—	—	—	—
Losy pożycz z r. 1839	240	—	239	—
„ „ „ 1854 4%	85	50	85	—
„ na 500 1860 5%	93	30	93	10
„ na 100 1860 5%	105	—	104	50
„ na 100 1864	116	75	116	50
Como	26	—	24	—
Oblig. ind. Gal. 5%	73	25	72	50
„ „ Bukow. 5%	73	—	72	—
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	218	50	218	—
Anglo-węgierskie	86	—	85	—
Austr. kredytowe	245	—	242	—
Kredyt. handl. przemysł.	257	—	256	70
Dyskontowy austr.	—	—	—	—
Franko austr.	100	80	100	60
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	717	—	715	—

Akcje kolei.	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Alföld Fiume	170	—	169	50
Czeska zach. na 200 złr.	243	—	242	25
„ północn. „ 150 „	129	25	128	75
Elżbiety na 200 „	217	—	216	75
Ferdynanda na 1000 „	2130	—	2128	—
Franc. Józefa „ 200 „	189	—	188	50
Kar. Ludwika „ 200 „	243	—	242	50
Koszyc. Oderb. 170 „	98	50	98	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	197	25	196	75
Półn. zach. austr	195	25	194	75
Rudolfa na 200 „	163	—	162	50
Siedmiogrodzka „ 200 „	166	75	166	25
Rządowa na 200 (500 fr.)	389	—	388	50
Theissbahn	236	50	234	—
Tramway	156	75	156	50
Południowa na 500 fr.	173	—	172	80
Węgier. półn.wsch. 200 złr	159	—	158	50
„ wschodnia 200 „	90	—	89	50
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	—	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	50	107	—
Listy. zast. galicyjskie 4%	71	60	70	75
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	87	75	87	—
„ „ Bank. Włoś. 6%	85	50	84	50
„ Bank. narod M.K. 5%	98	25	98	—
„ „ „ W.A. 5%	93	70	93	50
„ zast. węgierskie 5½%	90	—	89	75
Obligi pierwszenstwa				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93	—	92	75
„ „ zachod. 300 „ 5%	92	50	92	—
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	93	50	93	—
Elż. em. 1862 „ „ 5%	91	75	91	25
Elż. „ 1869 „ „ 5%	100	—	99	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M K. 5%	90	—	89	—
„ „ „ W. A. 5%	87	—	86	—
„ „ „ (sr. płat) 5%	104	—	103	75
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	102	25	101	75
„ „ 2 emissja	99	75	99	25
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	80	75	80	25
II. „ „ 5%	93	25	92	75
III. „ „ 5%	90	50	90	25
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	90	30	90	10
„ Siedmiogr. 300 „ 5%	89	75	89	25
Rządowa . . . na 500 fr.	135	—	134	50
„ II. emis. „ „	134	50	133	—
Południowa	111	50	111	—
na 200 fl. sr. za 100 w a 5%	89	60	89	30
Bony 1870 za 74 „ 6%	236	—	235	—
„ 1875 „ 76 „ 6%	234	—	232	—
„ 1877 „ 78 „ 6%	—	—	—	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w. a	157	75	157	25
Clary „ 40 „ M.K.	33	—	31	—
Żeglugi na Dunaju 100 „	96	—	94	—
Keglewicza . . . na 10 „	16	—	14	—
Budy . . . na 40 fl. W.A	30	—	26	—
Palfy . . . na 40 „ M.K	28	50	27	50
Rudolfa . . . „ 10 „ W.A	15	—	14	—
Salm . . . „ 40 „ M.K	39	—	37	—
St Genois „ 40 „ M.K.	28	50	27	50
Stanisławow 20 „ W.A.	25	—	23	—
Tryestu . . na 100 „ M.K.	125	—	115	—
Waldstein „ 20 „ „	20	—	18	—
Windischgrätz 20 „ „	24	—	22	—
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl niem. 4½	103	25	103	—

	żądają złr. wal.	a.	płacą złr. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	20	103	—
Hambrg 100 mark 4 „	90	90	90	90
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	10	122	90
Paryż za 100 fr 2½ „	—	—	—	—
Monety:				
Dukaty ważne	5	93	5	91
Napoleony	9	84	9	84
Srebro	122	25	121	75
Lwów 22 październ.				
Indemniz. galicyjska 5%	72	70	72	10
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	71	50	71	—
„ „ 5%	80	75	80	—
Pożyczka głodowa 7%	100	—	—	—
Akcje banku hipot. 6%	113	—	112	—
„ „ włościań. 6%	86	—	—	—
Dukat ważny	5	92	5	85
Napoleon d'or	9	90	9	83
Półimperjał ros.	10	15	10	—
Rubel srebr.	1	96	1	90
„ papierowy	1	58	1	56
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	123	25	122	25
Warszawa 21 paździer.	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	93	60	93	10
„ „ „ 2 4%	91	44	90	94
„ likwidacyjne 4%	73	86	73	36
Poż. lot. z 1864 5%	142	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	140	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	72	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	70	—	—	—
„ „ warsz.-teresp.	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 r.	97	50	—	—

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

Z Krakowa do Wiednia, Wrocławia o godzinie 6 min. 3 rano — do Wiednia o g. 10 min. 10 przedpoł. (mięszany z wozami 1. 2giéj i 4téj klasy) i o g. 3 min. 33 popoł. — do Warszawy i Wrocławia o g. 8 rano, do Lwowa o g. 11 m. 35 rano., o 10 m. 22 wieczór — do Wieliczki o g. 6 m. 28 rano i 5 m. 30 wieczór.

Z Wiednia do Krakowa o g. 8 rano — o 5téj popoł. (mięsz. z woz. 1széj, 2 i 4 klasy) i o g. 8 m. 30 wieczór.

Z Granicy do Szczakowy o g. 11 m. 36 przed południem i o g 3 m. 3 po południu.

Z Szczakowy do Krakowa o g 1 m. 8 po poł. i o g. 3 m. 40 popoł.

Ze Lwowa do Krakowa o g. 5 m. 41 rano 5 min. 16 popoł

Z Przemyśla do Krakowa o g. 8 m. 29 rano, g. 8, m 35. wieczór.

Z Wieliczki do Krakowa o g. 7 m. 40 rano, i o g. 7. m. 40 wieczór.

Z Mysłowic do Krakowa o g. 12 m. 13 popoł.

Przychodzą:

Do Krakowa z Wiednia o godz. 9 m. 52 rano, o g. 11 m. 59 w południ. (mięsz. z woz. 1, 2 i 4téj klassy) z Wiednia i Wrocławia o g. 9 m. 5 wieczór — z Wrocławia i Mysłowic o g. 3 m. 31 popoł. — z Warszawy o g. 6 m. 30 wieczór — ze Lwowa o g. 5 m. 33 rano i o g. 3 m. 26 popoł. — z Wieliczki o g. 8 m. 15 rano, i o g. 8. m. 15 wiecz.

Do Wiednia z Krakowa o g. 7 m. 32 wieczór o g. 4 rano; (mięsz. z woz. 1, 2 i 4 klassy) o 5 m. 23 rano.

Do Przemyśla z Krakowa o g. 6 m. 39 rano i go. 6 m. 25 w. —

Do Lwowa z Krakowa o g. 10 m. 9 rano; i o 9 m. 28 wieczór.

Prócz tego we Wtorek, Czwartek i Sobotę odchodzi z Krakowa pociąg mieszany przez Wieliczkę do Niepołomic o g. 11 m. 23 przedpoł. i przychodzi do Krakowa z Niepołomic o godz. 4 m. 35 popoł.

Pociąg ten będąc wyłącznie przeznaczonym dla transportu soli z Wieliczki do Niepołomic w braku takowych zupełnie nie idzie.

Ruch pociągów odbywa się na kol. galic Kar. Lud. według zegaru lwowskiego, który idzie o 16 minut wcześniéj, zaś na kol. północ. ces. Ferd. według zegaru pragskiego, który idzie o 22 m. późniéj od krakowskiego.

W drukarni Karola Budweisera.